

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

Rok XX Styczeń – Luty 1947 r. Nr

SPIS RZECZY

SUMMARY

TABLE DES MATIÈRES

Nr 1-2 Styczeń — Luty 1947 rok Rok XX

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

Ilustrowany miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża

Redaguje Komitet. Redaktor Kazimiera Muszałówna. Wydaje Zarząd Główny P. C. K.

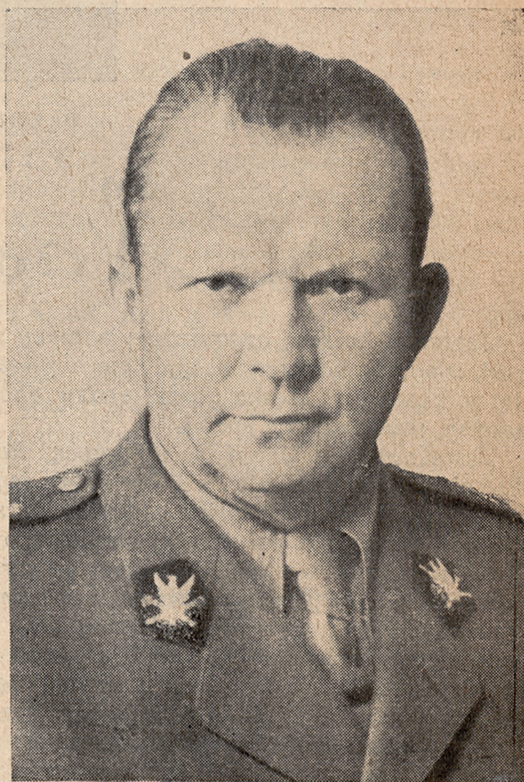
Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 49. Telefon 885-58





BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej
Wysoki Protektor P.C.K.

MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI
Marszałek Polski
Polski Czerwony Krzyż jest Mu statutowo podporządkowany w okresie trwania wojny i skutków wojny.





Bracia!

POGŁĘBIAJMY W SOBIE TO ŹRÓDŁO MOCY NASZEJ — MIŁOŚĆ DLA POLSKI. NIECH UCICHNĄ WSZYSTKIE WAŚNIE I SPORY, GDY POLSKA WZYWA NAS DO CZYNÓW WIEKICH NA MIARĘ DZIEJOWĄ.

NIECHAJ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE JESTEŚMY BRAĆMI, GÓRUJE NAD SPRAWAMI DRUGORZĘDNEJ WAGI, NIECH SPRAWIA, ABYŚMY ZAWSZE CZULI SIĘ DZIEĆMI JEDYNEJ WSPÓLNEJ NAM MATKI — O J C Z Y Z N Y.

Z orędzia do obywateli Prezydenta Rzeczypospolitej BOLESŁAWA BIERUTA.



Dr BRONISŁAW KOSTKIEWICZ
Prezes P.C.K.

Nasze zadania

Jesteśmy wielką organizacją pomocy społecznej, a pomoc nasza musi być tym wydatniejsza, im większa jest klęska głodu, nędzy, chorób czy wojny, spadająca na naród.

Jesteśmy obowiązani iść z pomocą każdemu, kto cierpi, bez względu na kolor skóry jego ciała, na jego wyznanie religijne czy poglądy społeczno-polityczne. Na polu walk wszelkiego rodzaju — my, pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża, jesteśmy jak sanitariusze: zbieramy rannych i chorych, ratujemy od śmierci.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że znak i ludzie Polskiego Czerwonego Krzyża cieszą się wielkim zaufaniem ze strony naszego społeczeństwa. Ten bezcenny kapitał zaufania umacnia w nas poczucie naszych obowiązków, nakłania nas do tym szerszej i głębszej akcji pomocy.

Państwo polskie pozytywnie ocenia cele i zadania naszej organizacji, a wyraz temu dało mianując nas instytucją wyższej użyteczności społecznej. To wyróżnienie jest zarazem zaszczytne i obowiązujące: Rząd Rzeczypospolitej ma prawo oczekiwać, że wykonamy dla dobra naszego Państwa doniosłe zadanie: dźwigania z kataklizmu nieszczęść i upadku tej części społeczeństwa naszego, która bez pomocy dźwignąć się nie jest w stanie. Rząd Rzeczypospolitej ma prawo domagać się, abyśmy stwierdzili czynem głoszone przez nas hasła jedności i braterstwa. Mamy dźwigać i pomagać tym, których ciężkie warunki życia spychają na margines naszej społeczności, umniejszając ich zdrowie i siły.

Po skończonej wojnie kraj nasz przedstawiał obraz straszliwego zniszczenia, a materialny upadek społeczeństwa graniczył z powszechną niemal nędzą. Mieliśmy przed sobą ciężkie zadanie repatriowania milionów naszych braci. Wielkie nasilenia chorób społecznych, a przedewszystkim gruźlicy, wielkie wyniszczenie organizmów ludzkich niedostatecznym odżywianiem w ciągu sześciu niemal lat okupacji, wielka liczba sierot i pół sierot, miliony ludzi pozbawionych dachu nad głową — oto zagadnienia, jakie piętrzyły się przed nami u progu odzyskanej niepodległości

Stanęliśmy wówczas wobec zadań — ponad siłu. Mogliśmy je podjąć, mogliśmy je pełnić tylko dzięki niezwykle hojnej, ofiarnej i serdecznej pomocy bratnich organizacji naszych, zagranicznych Czerwonych Krzyży z Amerykańskim C. K. na czele. One to wierne wspólnym ideałom humanitarnym — pośpieszyły nam z pomocą.

Zaufanie społeczeństwa, pozytywny stosunek naszego rządu oraz wielka pomoc zagranicznych Czerwonych Krzyży — oto trzy czynniki, dzięki którym Polski Czerwony Krzyż pełnił i nadal pełnić będzie swe zadania, krótko ujęte w hasło:

MIŁUJ BLIŹNIEGO — BLIŹNIEMU SŁUŻ.

dr BRONISŁAW KOSTKIEWICZ
Prezes P. C. K.

Znowu »Jestem«



Dzieci repatriantów wrócone krajowi

Pod tym samym tytułem — „Jestem na stanowisku w czasie pokoju i wojny" — wydawał Polski Czerwony Krzyż przed wojną swój miesięczny organ prasowy. Ostatni numer tego pisma ukazał się w sierpniu 1939 roku. Okupacja niemiecka z punktu postawiła tamę wszelkim publikacjom polskim. Przestał więc wychodzić i miesięcznik „Jestem".

Przez lat dziewiętnaście z rzędu, a więc przez cały niemal czas odzyskanej po pierwszej wojnie światowej niepodległości Polski, ukazywał się miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża. Przez długi czas nosił on miano — „Polski Czerwony Krzyż". Na początku 1938 roku zmienił nazwę na „Jestem na stanowisku w czasie pokoju i wojny". Numerem niniejszym Polski Czerwony Krzyż wznawia swój organ prasowy, rozpoczynając dwudziesty z kolei rok tego wydawnictwa.

Pismo nasze będzie wyrazem idei humanitarnych, które przed laty stały się przyczyną powstania instytucji Czerwonego Krzyża, obejmującej dziś cały świat. Najwyższą przydatność życiową tych idei uwydatniła ze szczególną mocą ostatnia wojna.

Sprawcy jej wykazali dowodnie całej ludzkości, że antyhumanitarne, obłąkane zasady niemieckiego narodowego socjalizmu sprowadzają śmierć fizyczną milionów ludzi, a śmierć moralną wszystkich żyjących, zagrażając w ten sposób istnieniu gatunku ludzkiego i człowieczeństwa.

Hitlerowskie Niemcy na przykładzie milionów ofiar dowiodły, że metody dyktowane nienawiścią, prowadzą do zniszczenia.

Metody, inspirowane miłością, potęgują życie. Ochrona życia rannych w walce żołnierzy, podyktowana miłością bliźniego, była bezpośrednią przyczyną powołania do życia instytucji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Od chwili swego powstania, działając zaledwie w ciągu kilkudziesięciu lat, stowarzyszenia Czerwonego Krzyża mają na swoim rachunku miliony uratowanych istnień ludzkich, a wysoka dla wszystkich narodów świata użyteczność tych stowarzyszeń stała się tak oczywista, że w nikim nie budzi wątpliwości.

W ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat swego istnienia Czerwony Krzyż znakomicie rozszerzył zakres swego działania, działania podporządkowanego naczelnej idei humanitarnej — obrony życia ludzkiego przed grożącą mu klęską. Rozszerzyło się też pojęcie klęski. Już nietylko ranni na polu bitwy są przedmiotem opieki i ratunku. Wszyscy, których dotyka, których istnieniu zagrażają skutki wojny, stają się petentami Czerwonego Krzyża. Klęska oznacza nie tylko rany, lecz także — głód, chorobę, nędzę. Te klęski sprowadza przede wszystkim wojna, lecz także i katastrofy żywiołowe, jak — powódź, pożar i inne. Ofiary i tych klęsk obejmuje Czerwony Krzyż swym opiekuńczym ramieniem.

Rezultaty prac Czerwonych Krzyży mówią o milionach uratowanych ludzi i o jeszcze liczniejszych milionach, którym udzielona pomoc pozwoliła dźwignąć się z wielkiej niedoli. To są zwycięstwa naszych wielkich stowarzyszeń czerwonokrzyskich, a zwycięstwa te w każdym wypadku są triumfem życia. Jest to triumf szczególny, zgoła odmienny od tego, jaki towarzyszy wojnie. Jest to bowiem triumf obopólny tych, co zostali uratowani i tych, którzy byli ratującymi.

Czerwony Krzyż to wielki międzynarodowy związek ludzi, którzy postawili sobie zadanie umniejszenia niszczących skutków wojny. W miarę, jak wraz z rozwojem broni technicznych, rosły w rozmiarach i zniszczenia wojenne, narastała też akcja pomocy, ale wzmagał się również i protest przeciwko samej wojnie. Przeciwko wojnie jest więc skierowana działalność Czerwonych Krzyży nie tylko w programie i hasłach, lecz przede wszystkim — w czynach. Grupowanie pod sztandarem pomocy bliźniego przedstawicieli

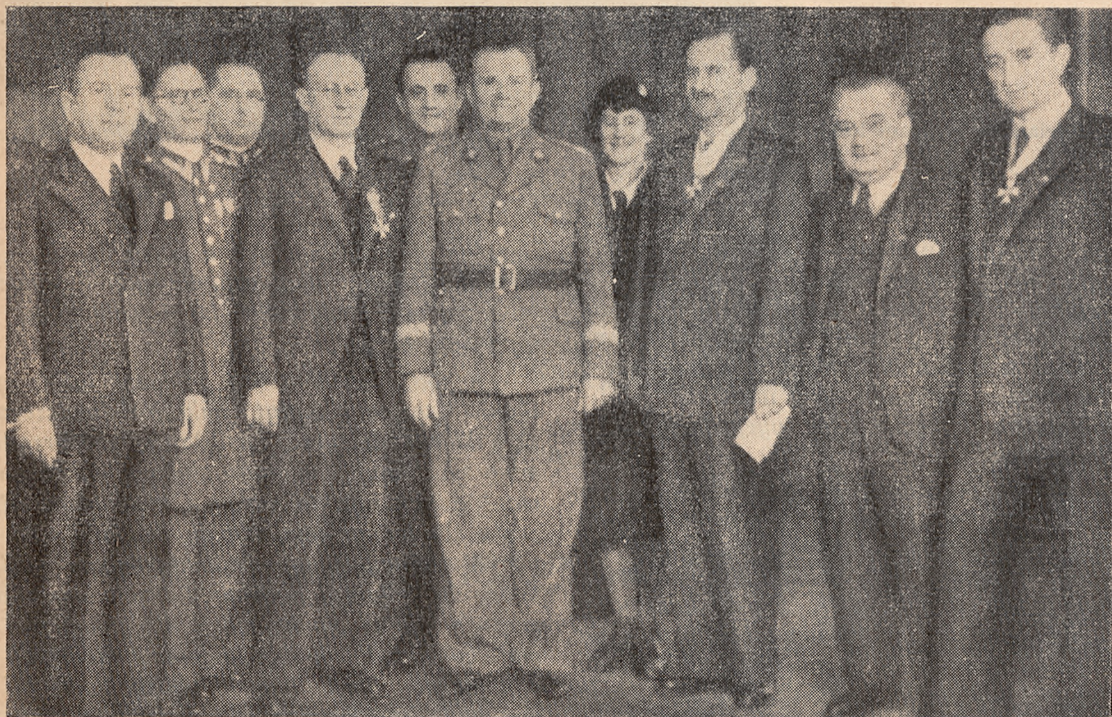
wszystkich narodów i organizowanie pomocy międzynarodowej — zbliża narody i ułatwia im wzajemne zrozumienie i porozumienie.

Wszystko, cokolwiek czyni Czerwony Krzyż, służy sprawie życia i pokoju. Wszystkie formy jego działalności, zarówno narodowej, jak i międzynarodowej, zmierzają ku temu, aby zbudować duchowe i materialne warunki dla pokojowej współpracy ludzi w każdym narodzie, a poprzez narody — w ludzkości.

Odbiciem ideałów i działalności humanitarnej międzynarodowych organizacji Czerwonego Krzyża, stowarzyszeń czerwonokrzyskich wszystkich narodów oraz Polskiego Czerwonego Krzyża, będzie właśnie nasz miesięcznik.

K. M.

ODZNACZENI DZIAŁACZE P. C. K.



Pan Marszałek M. Rola-Żymierski w otoczeniu działaczy P.C.K. Stoją od lewej: wiceprezesi — mec. J. Dobrowolski i ks. kap. ppłk. W. Pyszkowski, delegat Min. Obr. Nar. — płk. A. Wołyński, wicedyrektor P.C.K. dr H. Lenk, wiceminister Obr. Narodowej — gen. bryg. M. Spychalski, p. Z. Tyszyńska, prezes dr B. Kostkiewicz, sekretarz generalny P.C.K. dr Wł. Dybczyński i wiceprezes P.C.K. — dr F. Kaczanowski

W dniu 13 września 1946 r. Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwaliło odznaczyć za wybitne zasługi na polu organizacji i osiągnięć Polskiego Czerwonego Krzyża oraz za postawienie na konferencji międzynarodowej Ligi Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Oxfordzie w lipcu 1946 r. powagi PCK na należnym Polsce poziomie:

ORDEREM ODRODZENIA POLSKI III klasy

dr. Bronisława Kostkiewicza, prezesa PCK, i dr. Feliksa Kaczanowskiego, wiceprezesa PCK,

ORDEREM ODRODZENIA POLSKI IV klasy

dr. Henryka Lenka, wicedyrektora PCK,

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Zofię Tyszyńską, sekretarkę prezesa PCK.

Wszyscy odznaczeni reprezentowali Polski Czerwony Krzyż na zjeździe międzynarodowym w Oxfordzie. Wniosek, zgłoszony przez delegację polską brzmiał:

„Rada Pełnomocników prosi przyszłą międzynarodową konferencję Czerwonych Krzyży, by, gdy będzie myślała o rozszerzeniu swych przepisów z 1925 roku, dotyczących chemicznej i powietrznej wojny, wzięła również pod uwagę bombę atomową i wszelką inną broń mogącą — podobnie jak bomba atomowa — zniszczyć nietylko walczące siły zbrojne lecz również olbrzymie masy ludności cywilnej i spuściznę kulturalną narodów".

Wniosek powyższy przyjęty został w Oxfordzie jednogłośnie. Nad jego dalszymi losami czuwać będą nadal nasi przedstawiciele dzięki

temu, że powołani zostali do stałego uczestnictwa w Komitecie Wykonawczym Ligi Czerwonych Krzyży.

Po powrocie delegacji naszej z Oxfordu Pan Marszałek Michał Rola - Żymierski odręcznym listem wyraził swą aprobatę i uznanie dla wniosku, przeprowadzonego w Oxfordzie. List ten podajemy w pełnym brzmieniu:

„Aktywny udział delegacji polskiej we wszystkich komisjach i na plenum konferencji szedł po linii utrwalenia pozycji i rozszerzenia kompetencji Ligi, jako właściwej władzy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, reprezentował rację stanu Polskiego Czerwonego Krzyża i doprowadził do postawienia powagi PCK na terenie międzynarodowym na należnym Polsce poziomie.

„Przeprowadzone na konferecji polskie tezy i wnioski, podyktowane troską o realizację humanitarnych haseł czerwonokrzyskich, mają doniosłe znaczenie moralne dla stosunków międzynarodowych i są wkładem polskiej myśli demokratycznej do sprawy utrwalenia pokoju.

„Inicjatywa i wniosek delegacji polskiej o konieczności wprowadzenia do Konwencji Genewskiej artykułu, potępiającego bombę atomową, jako metodę wojny, zyskał jednomyślną aprobatę na konferencji Oxfordzkiej.

„Uchwała ta o historycznym znaczeniu jest zasługą polskiej delegacji, która stanowiskiem swym i pracą dobrze przysłużyła się Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

„Jako Minister Obrony Narodowej, któremu Polski Czerwony Krzyż statutowo podlega, a którego dobro i pomyślny rozwój zawsze mi leży na sercu, wyrażam tą drogą gorące podziękowanie Prezesowi Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, dr. Bronisławowi Kostkiewiczowi, Wiceprezesowi dr. Feliksowi Kaczanowskiemu oraz wicedyrektorowi dr. Henrykowi Lenkowi za pracę, dokonaną przez nich na konferencji międzynarodowej Ligi Narodowych Stowarzyszeń Czerwonych Krzyży w Oxfordzie.

„Życzę Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi i jego kierownictwu, realizującemu najszczytniejsze hasła humanitaryzmu, dalszej owocnej pracy dla dobra naszego społeczeństwa, tak ciężko dotkniętego skutkami wojny.

„Proszę Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża o ogłoszenie mego listu wszystkim członkom Polskiego Czerwonego Krzyża".

* * *

Pan Marszałek własnoręcznie udekorował odznaczonych przez Krajową Radę Narodową delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża. Imieniem odznaczonych przemówił prezes dr. B. Kostkiewicz. Z przemówienia tego cytujemy kilka słów:

— Cieszymy się, że Polski Czerwony Krzyż spowodował wydanie opinii, potępiającej zagrożenie ludzkości przez bombę atomową. Opinię tę na wniosek nasz wydała największa humanitarna instytucja świata: Czerwone Krzyże wszystkich narodów. Wnioskiem tym Polski Czerwony Krzyż dał wyraz swym ideałom humanitarnym, swej trosce o człowieka na całym świecie.

— Jesteśmy szczęśliwi, że pracą swą zyskaliśmy aprobatę Rządu. Jesteśmy szczęśliwi, że z rąk Pana, Panie Marszałku, odbieramy dziś wysokie odznaczenia. Przyrzekamy, że wdzięczności swej damy wyraz w wytężonej pracy Polskiego Czerwonego Krzyża dla dobra naszego narodu i całej ludzkości".

Liga Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża
na Konferencji w Oxfordzie

W Genewie istnieją dwie międzynarodowe instytucje Czerwonokrzyskie — Międzynarodowy Komitet i Liga Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża. Siedziba tej ostatniej oraz jej organu wykonawczego Komisji mieszanej, zostanie wkrótce przeniesioną do Paryża.

Międzynarodowy Komitet C. K. powstał z inicjatywy Henryka Dunant, któremu zawdzięczamy pierwszą Konwencję Genewską w 1864 roku, uzupełnioną w latach 1906 i 1929. Przed drugą wojną światową 64 państwa uznawały zasady Międzynarodowego Komitetu, według których: 1) każdy ranny na polu walki bez względu na narodowość ma prawo do opieki i pomocy 2) Towarzystwa Czerwonych Krzyży, powołane do działalności samarytańskiej, winny być uznawane przez państwa nieprzyjacielskie, 3) personel sanitarny, korzystać winien z przywileju neutralności. Niestety, w czasie ostatniej wojny Niemcy bezkarnie łamali te zasady

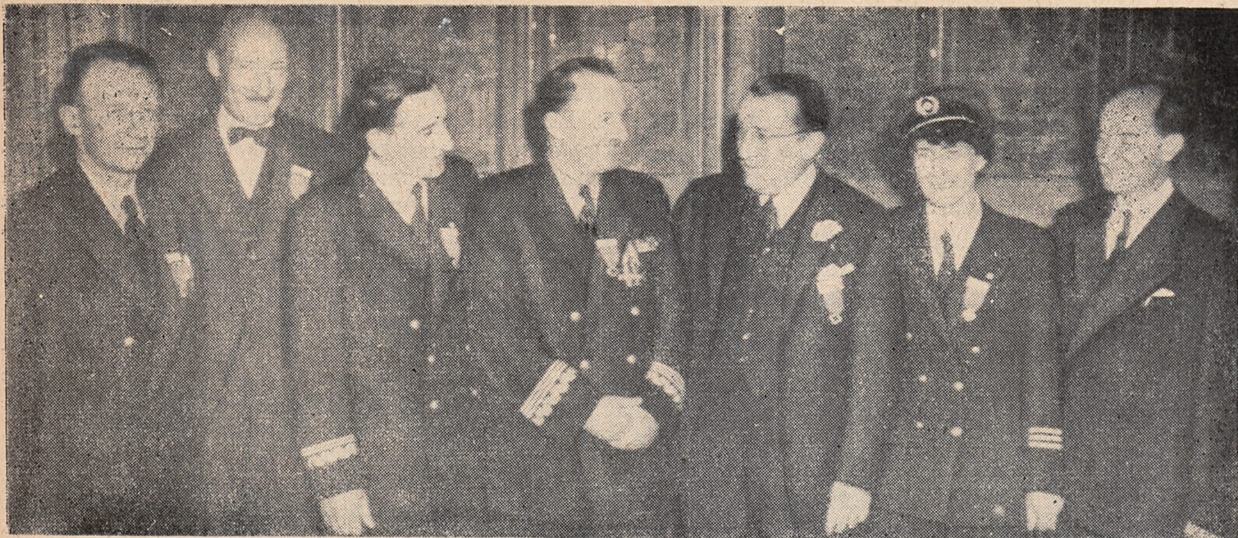
M. K. C. K. w Genewie, jako instytucja neutralna, złożona wyłącznie z obywateli szwajcarskich starał się w okresie ostatniej wojny wykorzystać swe uprawnienia, za co otrzymał jesienią 1945 roku nagrodę Nobla, jako wyraz uznania za humanitarną i owocną pracę.

Liga Towarzystw Czerwonych Krzyży jest Federacją Międzynarodową, powstałą w 1919 roku z inicjatywy H. Davisona, ówczesnego Prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W roku 1939 liczyła 61 Narodowych Czerwonych Krzyży, z 65 milionami członków. Zadaniem Ligi jest dopomagać powstawaniu i rozwojowi w każdym kraju niezależnych Stowarzyszeń C. K. pracujących w myśl zasad Konwencji Genewskiej, być stałym organem łączności i koordynacji dla stowarzyszeń narodowych oraz współpracować ze wszystkimi stowarzyszeniami celem niesienia pomocy, zapobiegania chorobom i łagodzenia cierpień ludzkości.

Zarząd Ligi składa się: 1) z Rady pełnomocników (Rady Głównej), mającej w swoim składzie przedstawicieli wszystkich Towarzystw Narodowych, wybieranych na zasadzie równości, oraz — 2) z Komitetu Wykonawczego.

Pierwsza powojenna konferencja Ligi odbyła się w październiku 1945 roku w Genewie i zgromadziła przedstawicieli 42 Towarzystw C. K. Uchwalono szereg zaleceń, które miały być ostatecznie zatwierdzone przez konferencję w Oxfordzie. Zalecenia te dotyczyły zagadnień prawnych, społecznych i międzynarodowych, a na ich podstawie Liga ma rozwinąć i dostosować swoją działalność do warunków powojennych

Na Zjeździe Rady Pełnomocników w Paryżu w listopadzie 1945 roku zostały dokonane wybory Komitetu Wykonawczego. Prezesem został wybrany prezes Amery-



Delegacja polska w Oxfordzie. Stoją od lewej: dr H. Lenk, delegat P.C.K. w Londynie — Adam Romer, dr F. Kaczanowski, prezes dr B. Kostkiewicz, prezes Ligi — Basil O'Connor, Zofia Tyszyńska i J. Wilk.

kańskiego Czerwonego Krzyża Basil O'Connor, vice-prezesami — prezesi Czerwonych Krzyży: Brytyjskiego, Francuskiego, Chińskiego i Brazylijskiego. Na członków powołano 10 przedstawicieli Czerwonych Krzyży: **POLSKI**, Belgii, Grecji, Szwecji, Czechosłowacji, Włoch, Kanady, Austrii, Ekwadoru i Hiszpanii.

Zwołana do Oxfordu (starego miasta uniwersyteckiego w Anglii), Konferencja Ligi odbyła się w czasie od 8 do 20 lipca 1946 r. Przybyło około 250 delegatów, reprezentujących 57 narodów. W składzie polskiej delegacji byli: dr Kostkiewicz Bronisław, prezes PCK, dr. Kaczanowski Feliks, vice-prezes, dr. Lenk Henryk, vice-dyrektor, p. Tyszyńska Maria — sekretarka prezesa oraz delegat Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie p. Adam Romer, p. Jan Wilk, lekarz delegatury dr. Jaworski Jan i p. Jaskólska.

Oprócz plenarnych posiedzeń Ligi obradowały: Komitet Wykonawczy i Higieny oraz Komisje — zasad, rewizji struktury współpracy i pomocy, kół młodzieży, organizacji i propagandy, pielęgniarstwa oraz międzynarodowej pomocy na drogach.

O ZASADY WSPÓŁPRACY I POMOCY

Wśród ogromu zadań i tematów, poruszonych w czasie obrad, podkreślono przede wszystkim — podstawową zasadę instytucji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca: bezpartyjność, niezależność polityczną, religijną i ekonomiczną, uniwersalność i równość Narodowych Towarzystw Czerwonego Krzyża. Jako organizacja ochotnicza, autonomiczna, uznana przez swój Rząd, Czerwony Krzyż pracuje zgodnie ze służbą zdrowia armii i zdrowia publicznego, stosuje zasady humanitarne celem zapobieżenia i ulżenia cierpieniom ludzkości, zabiega o wytworzenie warunków, niezbędnych do utrzymania pokoju.

Czerwony Krzyż chce zmniejszyć nędzę, powstałą wskutek wojny, niweczyć cierpienia, spowodowane klęskami żywiołowymi i epidemiami. W tym celu organizuje szpitale, sanatoria, popularyzuje zasady higieny osobistej i społecznej. Wstęp do stowarzyszenia jest otwarty dla wszystkich obywateli. P. C. K jest zorganizowany na zasadach prawdziwie demokratycznych.

Specjalnie ważnym zadaniem jest pielęgnowanie w młodzieży ideałów czerwonokrzyskich, wpajanie w dzieci zasad współpracy, rozwijanie w nich potrzeby higieny, poczucia odpowiedzialności wobec bliźniego i utrzymywanie więzów przyjaźni międzynarodowej.

W sprawach rewizji statutu i stosunków międzynarodowych, (delegacja polska była w składzie podkomisji redakcyjnej), powzięto szereg uchwał o niezawisłości i o ochronie Narodowych Czerwonych Krzyży, jako członków Ligi. Przewidziano interwencję Ligi na wypadek rozwiązania Stowarzyszenia narodowego przez mocarstwo okupujące.

Międzynarodowa Komisja współpracy i pomocy podniosła konieczność współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych oraz rozpatrywała kwestię dalszej pomocy dla ludności cywilnej krajów, okupowanych w czasie wojny.

TRIUMF POLSKIEJ DELEGACJI

Sprawa utrzymania pokoju i zmobilizowania wszystkich sił i środków do powstrzymania przyszłych wojen jest główną troską Ligi i Narodowych Czerwonych Krzyży.

Tutaj triumfowała inicjatywa i wniosek delegacji polskiej o **wprowadzenie do Konwencji Genewskiej artykułu, potępiającego bombę atomową i wszelką inną broń, mogącą, podobnie jak bomba atomowa, zniszczyć nie tylko walczące siły zbrojne, lecz również olbrzymie masy ludności cywilnej i spuściznę kulturalną narodów.**

Akcja podjęta w imię zmniejszenia cierpień ludzkości przyczyni się niewątpliwie do rozwoju solidarności i pokoju między narodami,

INNE UCHWAŁY

Uchwalono przekazywanie darów czerwonokrzyskich jednego stowarzyszenia dla drugiego.

Komitet Higieny położył nacisk na rozpowszechnianie we wszystkich krajach zasad higieny. Omówiono sprawę readaptacji (przystosowania) ciężko chorych i rannych oraz umieszczania ich w specjalnych warsztatach pracy. Podkreślono współudział Czerwonych Krzyży w zwalczaniu gruźlicy, co uzupełni działalność organów oficjalnych w krajach, gdzie ludność specjalnie dotknięta jest tą plagą.

W dyskusji o transfuzji krwi Komitet był zdania, że wszystkie stowarzyszenia Czerwonych Krzyży powinny stworzyć służbę krwiodawstwa pod swoim kierownictwem.

Położono nacisk na udział Czerwonych Krzyży w walce z chorobami reumatycznymi i epidemicznymi oraz — nad polepszeniem stanu zdrowia ludności, a zwłaszcza dzieci przez racjonalne i higieniczne odżywianie.

Powołano podkomitet do spraw pomocy naukowych, udostępniania lekarzom studiów dokształcających zagranicą oraz wydawania międzynarodowego czasopisma o działalności lekarskiej Stow C. K. W skład Podkomitetu został m. in wybrany przedstawiciel Polski obok Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, ZSRR, Holandii i Kuby.

Komisji Kół Młodzieży poświęcimy oddzielny artykuł. Zaznaczę tylko, że sprawy młodzieżowe wywołały bardzo duże zainteresowanie na Zjeździe.

W dziedzinie propagandy i organizacji Komisja podkreśliła konieczność lepszego porozumienia między narodami oraz zwrócenia uwagi na potrzeby krajów, dotkniętych wojną. Wysunięto konieczność dorocznego wyznaczenia dnia, tygodnia lub innego okresu czasu, w którym Stowarzyszenia Czerwonych Krzyży, mogłyby zapoznać ludność kraju z celami czerwonokrzyskimi. Wreszcie zaproponowano ustalenie międzynarodowego dnia Czerwonego Krzyża dla wszystkich stowarzyszeń czerwonokrzyskich. Zaprojektowano ustalenie międzynarodowego munduru czerwonokrzyskiego.

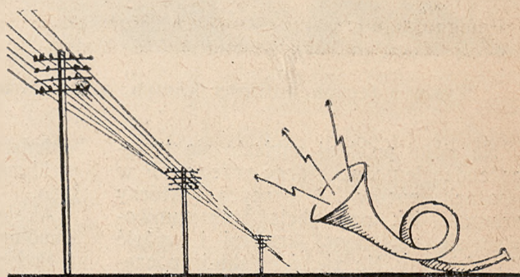
Komisja pielęgniarstwa po złożeniu hołdu zawodowym i ochotniczym pielęgniarkom całego świata, które oddały swe życie, realizując idee czerwonokrzyskie i przez to zasłużyły na nieśmiertelną wdzięczność, rozpatrzyła sprawę zwiększenia liczby pielęgniarek, ich kształcenia i wymiany między krajami.

Uznano za konieczne, zwiększyć liczbę istniejących stałych placówek pomocy, mających do swej dyspozycji ruchome ekipy ratownicze, które udzielać będą pomocy ofiarom transportu, których liczba ustawicznie wzrasta. Każdy samochód powinien być zaopatrzony w apteczkę. Młodzież czerwonokrzyska winna być szkolona w niesieniu pomocy i nauczona zasad ruchu drogowego. Komisja wyraża życzenie, aby w każdym kraju był przynajmniej jeden samolot, tak wyekwipowany, by w każdej chwili mógł na spadochronie spuścić niezbędną pomoc na miejscu katastrofy gdyby dostęp do tego miejsca był drogą lądową niemożliwy.

Podane postanowienia są skrótem prac Konferencji Oxfordzkiej. Jednak i ten krótki zarys wykazuje doniosłość powziętych uchwał, które — oby dla dobra kraju i ludzkości — jaknajprędzej i najszerzej były zrealizowane.

dr. Henryk Lenk

Poszukiwanie zaginionych na skutek wojny



Poszukiwanie zaginionych na skutek wojny jest zagadnieniem, które nurtuje wszystkie społeczeństwa krajów europejskich. Jedne z nich poszukują swoich obywateli, inne na swoich terenach goszczą rzesze cudzoziemskich uchodźców i wysiedlonych. Każdemu narodowi na sercu leży, aby obywatele jego powrócili do kraju, aby odszukać żyjących i ustalić liczbę zaginionych.

Jak wielką do tych spraw wagę przykładają miarodajne czynniki wszystkich narodów, świadczą o tym instytucje poszukiwań, zorganizowane po ukończeniu wojny w tych krajach, gdzie biur takich przed tym nie było, oraz akcja Głównej Kwatery UNRRA w Niemczech.

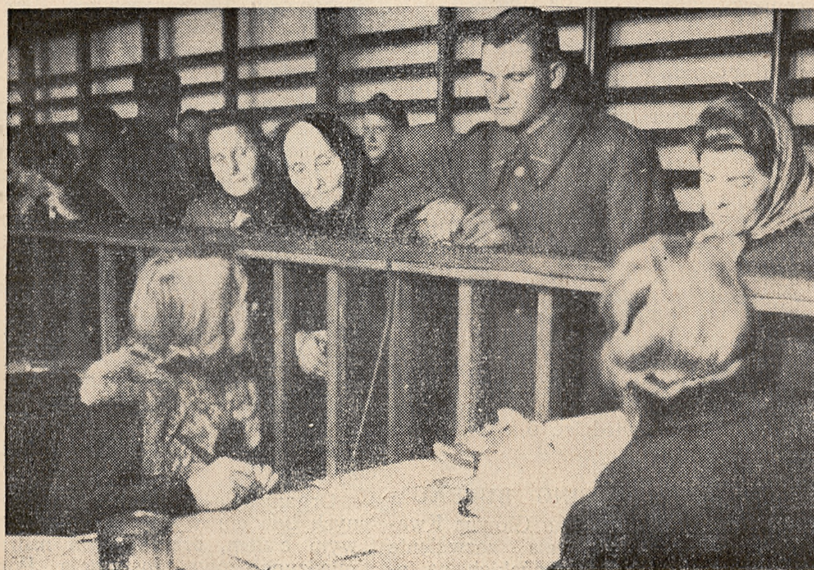
Jeżeli odnalezienie zaginionych obywateli jest jeszcze ciągle sprawą gorącą dla Luxemburga, który w lecie ub. roku poszukiwał 3.476 osób, dla Danii — przy 60 nieodnalezionych, dla Belgii — przy 42.000, Czechosłowacji — przy 65.000, Francji — przy 300.000 itd.*) — to jakich starań winna dołożyć Polska, aby odszukać swoich obywateli i ustalić liczby strat wojennych, jeżeli liczba nieodnalezionych Polaków ciągle jeszcze wynosi ponad milion?!

Polska jest jednym z pierwszym krajów, które rozpoczęły i prowadziły akcję poszukiwania zaginionych.

Współpracując z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Genewie przez cały czas okupacji, Biuro Informacyjne P.C.K. poszukiwało zaginionych na skutek działań wojennych i na skutek terroru okupacyjnego. Poszukiwania cywilnych rosły w liczbę coraz bardziej i wreszcie zaczęły dominować nad poszukiwaniami wojskowych. Ludność cywilna bowiem ucierpiała nie tylko w czasie samych działań bitewnych, lecz nadto była deportowana, więziona, rozstrzeliwana, przy czym ilość ofiar rosła z każdym rokiem, z każdym miesiącem.

PO ZAKOŃCZENIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Gdy zakończone zostały działania wojenne i otworzyły się bramy obozów i więzień niemieckich, ilość poszukiwań bynajmniej nie zmalała. Rodziny były rozproszone w sposób zastraszający. Starcy, dorośli i dzieci, rozdzieleni z najbliższymi, znaleźli się wśród obcych społeczeństw, nie mając pojęcia o tym, czy ich rodziny żyją i gdzie można ich szukać.



Przed biurkami Biura Informacyjnego P.C.K. przesuwają się szeregi tych, co poszukują.

---

*) Liczby te podane były przez delegatów na Konferencji w Brukseli we wrześniu 1946 roku.



Tysiące teczek, miliony kartek, a każda dotyczy losu zaginionych.

Na ziemi polskiej znalazło się tysiące cudzoziemców, którzy przebywali w obozach jeńców lub karnych i którzy pragnęli jak najszybciej skomunikować się ze swymi krajami i wrócić do ojczyzny Na ziemi polskiej spoczęły zwłoki tysięcy cudzoziemców — ofiar niemieckiego reżimu. Żywym trzeba było odszukać rodziny w kraju ojczystym, zmarłych zarejestrować i nazwiska ich podać zainteresowanym czynnikom odnośnych państw.

Ale przede wszystkim sama Polska znalazła się w takiej sytuacji, że ponad 5 milionów jej obywateli nie tylko nie wróciło do kraju, lecz los ich był nieznany. Dowiedzieć się, czy żyją i gdzie przebywają, a jeśli zmarli — to w jakich warunkach i gdzie należy szukać ich mogił — oto olbrzymie zadanie, przed którym stanęło Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża po zakończeniu wojny.

Nawiązane przed i w czasie wojny kontakty ze stowarzyszeniami Czerwonego Krzyża zagranicą i ścisła współpraca z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża oto pierwsze po ukończeniu wojny główne szlaki, po których biegły w świat poszukiwania, wysyłane przez Biuro Informacyjne.

Jednocześnie w całej Europie sprawa odszukania zaginionych obywateli każdego państwa i sprawa ustalenia osobowych strat wojennych oraz ofiar terroru niemieckiego — stała się jedną z najważniejszych kwestii, sprawą palącą, którą rozwiązywać należało bez zwłoki, choćby z największym nakładem kosztów i sił.

W niektórych krajach działały już biura poszukiwania, np. przy Stowarzyszeniach Czerwonego Krzyża; w innych krajach poczęto je organizować.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Wszystkie te placówki i instytucje dążą do wzajemnego porozumienia i współpracy, zarówno w dziedzinie indywidualnych poszukiwań, jak też w dziedzinie gromadzenia wiadomości i meldunków o ludziach żyjących i zmarłych.

Akcje tych instytucji spotykają się, współpraca istnieje.

Podjęta prawie natychmiast po ukończeniu wojny akcja repatriacyjna wyświetla wiele zagadek, które stanęły przed tymi instytucjami Lecz nie wyświetla wszystkich. Ilość zaginionych obywateli w miarę repatriowania deportowanych jeńców wojennych i więźniów — co prawda maleje, lecz jednocześnie nowe wiadomości od osób prywatnych, zespołów, instytucji itp. rozszerzają ramy dotychczasowych źródeł z jakich czerpać można informacje o poszukiwanych.

Na obszarze Rzeszy Niemieckiej i krajów przez Niemców zawojowanych znalazły się miliony obcych, wywiezionych tam bądź na roboty przymusowe, bądź do obozów karnych i koncentracyjnych, bądź na germanizację (dzieci). Wreszcie — cudzoziemcy przebywający tam jako jeńcy wojenni i internowani. Wśród tych obywateli obcych państw pierwsze miejsce pod względem liczby zajmowali Polacy.

W obecnej chwili liczby te zmalały bardzo znacznie. Państwa zachodnie repatriowały swoich obywateli zaraz w pierwszych miesiącach po zajęciu Niemiec przez aliantów (do połowy września 1945 r. władze wojskowe repatriowały ponad 5 milionów osób). Część ich jednak jeszcze została. Obecnie liczby te przedstawiają się prawie nieznacznie w porównaniu z liczbami, jakie można było zestawić w połowie roku 1945. Niestety, nie da się tego powiedzieć o obywatelach polskich.

„CENTRAL TRACING BUREAU"

Już w lecie 1945 roku Główna Kwatera UNRRA uzyskała zezwolenie władz wojskowych alianckich na otworzenie na terenie okupowanych Niemiec Biura Poszukiwania Zaginionych, przy czym stworzono Główne Biuro Poszukiwań (Central Tracing Bureau UNRRA z siedzibą w Höchst pod Frankfurtem, przeniesioną następnie do Arolsen pod Kassel i Zonalne Biura Poszukiwań w strefach amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej.

Central Tracing Bureau postawiło sobie za zadanie nie tylko prowadzenie indywidualnych poszukiwań osób wszelkich narodowości, zagubionych na terenach niemieckich. Celem jego jest zdobycie i zgromadzenie możliwie całego materiału dokumentacyjnego, dotyczącego tych osobowych strat wojennych, które obejmują zarówno żyjących (deportowani, wysiedleni, jeńcy i byli więźniowie, chorzy w szpitalach, dzieci wywiezione na germanizację itd.), jak i poległych zabitych i zmarłych, których groby lub miejsca śmierci znajdują się w Niemczech. Toteż jednym z zadań C. T. B. jest również wyznaczanie „dróg śmierci", tj. tych szlaków, które w czasie cofania się frontu niemieckiego, więźniowie wszelkich narodowości, pędzeni z jednego obozu do drugiego, gęsto zaścielali zwłokami.

Dyrektor Centralnego Biura Poszukiwań UNRRA w Niemczech nie ograniczył się do pracy powołanego przez siebie personelu. Już jesienią 45 roku zwołał do Brukseli Zjazd, na którym przedstawiciele zainteresowanych państw zachodnich wypowiedzieli się w sprawach sposobów poszukiwania i zbierania dokumentów.

MIĘDZYNARODOWA SŁUŻBA POSZUKIWAŃ

Pod koniec 1945 roku stworzony został w Arolsen przy UNRRA Komitet Koordynacyjny, składający się z przedstawicieli Narodowych Biur Poszukiwań. W pracach Komitetu bierze udział m. in. przedstawiciel Biura Informacyjnego P. C. K.

Ale wszystko to nie wydawało się wystarczające. W czerwcu 1946 roku do Warszawy zjechali na Konferencję kierownicy 13 Narodowych Biur Poszukiwań i goście z zagranicy, aby omówić metody pracy i sposoby wzajemnych świadczeń.

Wynikiem konferencji było stwierdzenie konieczności powołania do życia nadrzędnej, międzynarodowej instytucji poszukiwań, któraby przejęła tę akcję i, prowadząc ją w skali światowej, koordynowała pracę poszczególnych Narodowych Biur.

Uchwalony na Zjeździe projekt stworzenia „Service International des Recherches" został przesłany do szczegółowego opracowania przez specjalną „Komisję Studiów" w Pradze. Zaakceptowany przez Kongres Biur Poszukiwań we wrześniu 1946 roku w Brukseli, projekt ten zostały wysłany do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Organizacja Narodów Zjednoczonych bowiem wydaje się tym właściwym ciałem, przy którym nadrzędna, międzynarodowa Instytucja Poszukiwań winna być zorganizowana i działać dla należytego wykonania swoich zadań, tj. doprowadzenia do końca

szarpiącego nerwy ludzkie zagadnienia odnalezienia osób zaginionych oraz ustalenia personalnych strat wojennych we wszystkich krajach, które nawiedzone zostały przez wojnę i towarzyszące jej nieszczęścia.

Jeżeli więc sprawa poszukiwania zaginionych jest ciągle jeszcze sprawą interesującą wszystkie narody europejskie, jeśli w celu uzgodnienia akcji Narodowych Biur Poszukiwań zwoływane są kongresy i opracowywane projekty nadrzędnych, światowych instytucji — to jakież obowiązki ciążą na odnośnych instytucjach w Polsce, która i pod względem liczby zaginionych najbardziej została przez wojnę dotknięta.

Toteż Biuro Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża działalność swoją prowadzi w pełni zrozumienia powagi i doniosłości za- [illegible] i obowiązków, jakie nań spadają.

L. BORMANOWA

Czerwony Krzyż Amerykański w Polsce i o Polsce

W październikowym numerze czasopisma „The Courier", które jest organem Amerykańskiego Czerwonego Krzyza, znajdujemy obszerny artykuł p. t. „Swój Kraj — najlepsze miejsce na świecie".

Artykuł poświęcony jest Polsce. Autor — S. M. Kennedy, jeden z dyrektorów Amerykańskiego CK, poznał Polskę osobiście. Notatka redakcji, zamieszczona na marginesie tego artykułu, wyjaśnia, że Amerykański C. K. kontynuować będzie swą pomoc dla Polski i stwierdza, że w r. 1946 pomoc udzielona już, a częściowo jeszcze będąca w toku, wyraża się łączną sumą 3.300.000 dolarów*). Suma ta obejmuje następujące pozycje:

1 milion sztuk ubrania wartości 2 mil. dol., lekarstwa i pomoce sanitarne — 210.000 dolarów, 500.000 kg mleka w proszku — 420.000 dol., 120.000 par obuwia dziecięcego — 300.000 dol., a nadto — mydło, ekwipunek samochodowy itd.


Przyszedł bosy i obdarty..

Z artykułu p. Kennedy cytujemy następujące fragmenty:

— Spotykać pociągi z repatriantami nawet o godzinie drugiej w nocy — do zwykła dla Polskiego C. K. historia. Lekarze, pielęgniarki i inni pracownicy wskakują do pociągu, zanim się on ostatecznie zatrzyma. Przyjęli dotąd ponad dwa miliony repatriantów ze Wschodu i ponad ćwierć miliona z Niemiec.

— W wagonach jest ciemno i ciemna noc. Lekarze i pielęgniarki przy chwiejnym świetle naftowych lampek, udzielają pierwszej pomocy tym, którzy jej koniecznie potrzebują. Posługując się narzędziami i lekami, dostarczonymi przez Amerykański CK, idą od człowieka do człowieka, mierzą temperatury, opatrują skaleczenia, rany, wrzody, wręczają witaminy i mleko w proszku.

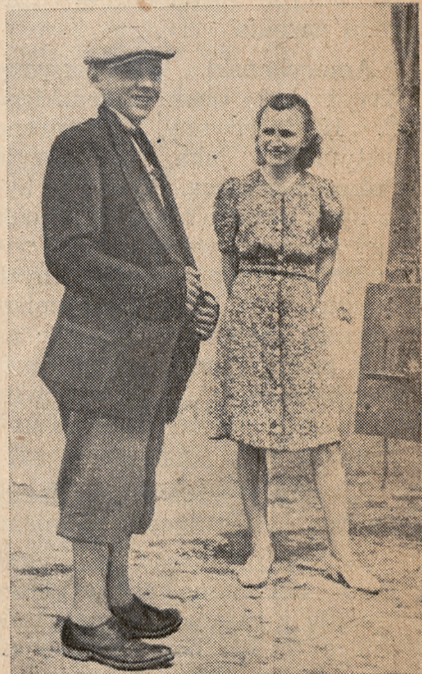
— Są wśród repatriantów ludzie tak nędznie ubrani, że niemal półnadzy. Ci dostają bieliznę, pończochy, skarpetki i ubrania. To pierwsze świeże i czyste odzienie, otrzymane w Ojczyźnie, także przybyło do Polski ze Stanów Zjednoczonych, od Amerykańskiego CK.

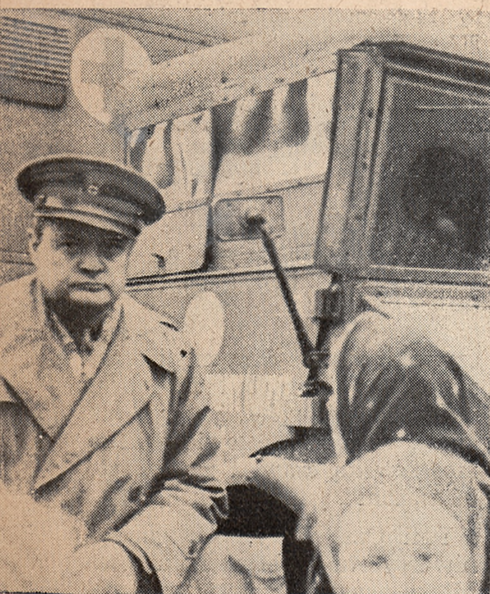
— Pan Harman spędził w Polsce sześć miesięcy, jako członek misji Ameryńskiego CK w tym kraju. Członkowie misji prowadzili tam dziwne życie, trochę jak z bajki. Nierzadko obrzucano ich kwiatami, a dzieci śpiewały „Niech żyje Ameryka, niech żyje nam". Polacy mówili o panu Donaldzie Castlebury, który był w pierwszym okresie szefem misji amerykańskiej i przybył do Polski w lutym 1945 roku, że „był, jak anioł, nosił na głowie wielką moskiewską czapę i zawsze się uśmiechał".

Pan Castlebury, profesor uniwersytetu w Minnesota, osobiście asystował przy rozdziale darów amerykańskich wartości łącznej 4 miliony dolarów. Dary te, przede wszystkim ubrania i środki lecznicze, rozdane były ludziom wyniszczonym wojną i bardzo biednym.

— Członkowie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża jeździli z jednego krańca Polski na drugi, żeby widzieć rozdział darów i ludzi, którzy je otrzymali. Gen. C. H. Drury, szef UNRRA na Polskę, oświadczył:

„Dary Amerykańskiego C.K. w postaci medykamentów i ciepłego ubrania stanowiły do-


Już ubrany w amerykańskie dary



Delegat Amerykańskiego C.K. na okręg Zachodnio-Pomorski, Czesław Śledziński, przy ruchomym ambulansie.

słownie sprawę życia i śmierci dla wielu tysięcy ludzi, a szczególnie dla dzieci".

Z obszernego, zajmującego pełne dwie strony druku, artykułu, wyjęliśmy tylko parę, najbardziej charakterystycznych ustępów. Całość jest wielce interesującym sprawozdaniem z pomocy, okazanej Polsce, na tle wielkich naszych potrzeb po sześcioletniej tragedii narodu.

Amerykański Czerwony Krzyż był obok Szwedzkiego C. K. pierwszą zagraniczną instytucją, jaka pośpieszyła Polsce z pomocą. Pomoc ta była i jest nadal olbrzymia. W ciężkiej i trudnej walce o życie wielu tysięcy ludzi, wyniszczonych fizycznie i kompletnie zniszczonych materialnie, pomoc naszej bratniej organizacji, Amerykańskiego C. K., stanowiła olbrzymią pomoc, była ratunkiem.

Artykuł swój p. Kennedy kończy następującym zdaniem:

— Rozdział darów amerykańskich dokonany był w Polsce zgodnie z zasadami Amerykańskiego C. K.: bez względu na rasę, kolor skóry, wyznanie i poglądy polityczne.

Tak było istotnie, te same bowiem zasady wyznaje i praktykuje Polski Czerwony Krzyż.

**) Pomoc, okazana Polsce przez Amerykański Czerwony Krzyż za okres — od pierwszego transportu, jaki przybył w roku 1945 po dzień 31 stycznia 1946 r., wyraża się sumą 9.192.905 dolarów. Na tę olbrzymią sumę składają się następujące pozycje:*

Środki lecznicze — 1.719.317 dol., narzędzia chirurgiczne — 368.409 dol., artykuły higieny (szczotki do zębów, mydło do golenia, apteczki, przybory do szycia — 202.898 dolarów), wyposażenie szpitali — 403.708 dol., paczki żywnościowe — 65.000 dol., kołdry, pledy i kapy na łóżka szpitalne—190.430 dol., mydło — 102.214 dol., kołderki dziecinne 10.000 dol., prześcieradła, poszewki i ręczniki — 86.203 dol., obuwie — 251.034 dol., mleko w proszku — 398.659 dol., paczki z pomocami szkolnymi — 190.102 dol., zabawki i cukierki — 4.094 dol., różne — 22.224 dol., ubrania męskie, kobiece i dziecinne — 5.092.976 dol., wozy ciężarowe i osobowe — 66.789 dol., gazolina i smary — 18.060 dol., różne części — 782 dol.

Pogotowie lekarskie P C K — Łódź

Ostro dźwięczy telefon.

— Tu Pogotowie Lekarskie PCK — mówi dyżurny.

— Zamach samobójczy przez wypicie amoniaku — melduje za chwilę lekarzowi, nie odejmując słuchawki. — Wypiła pół szklanki amoniaku!

Lekarz i sanitariusz, słuchając raportu dyżurnego, nakładają płaszcze i szykują narzędzia. Sanitariusz bierze walizkę. Wychodzą. — Po chwili słychać trąbkę odjeżdżającej karetki, która mknie na miejsce wypadku.

W mieszkaniu na III-cim piętrze słychać jęki denatki, młodej kobiety. Dwoje dzieci, wtulonych w kąt pokoju, patrzy z niepokojem na wchodzących, łkając od długiego płaczu.

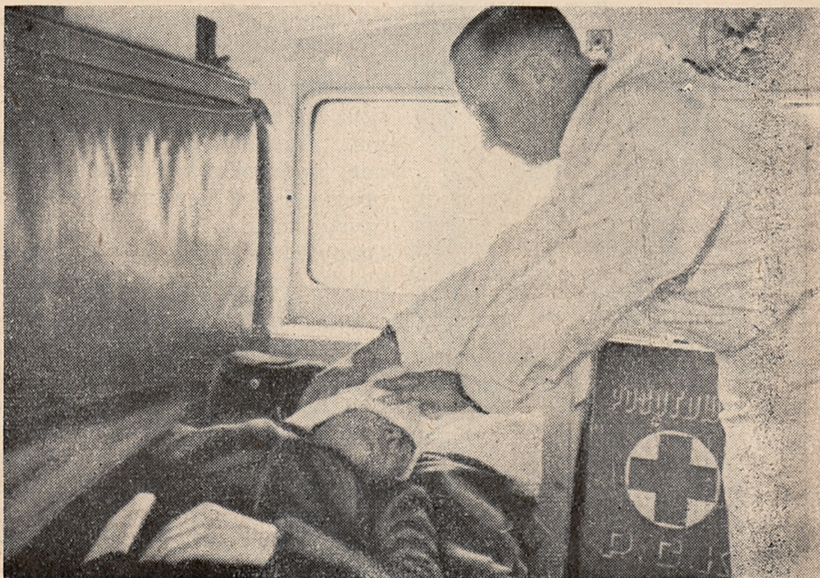
Przy chorej krząta się mężczyzna o twarzy chorobliwie wyniszczonej. W kuchni bezładnie przesuwa sprzęty stara kobieta, pochlipując zcicha.

Lekarz przystępuje do chorej, ogląda ją i — Wody letniej — mówi do sanitariusza.

Tymczasem — staruszka zwierza ściszonym głosem powód zamachu samobójczego córki:

— Zięć wrócił nie tak dawno z Niemiec — taki odmieniony, taki nerwowy. Nic, tylko we dnie i w nocy kłótnie i swary. Nie do wytrzymania było aż się biedaczka struć chciała!

Sanitariusz wraca z wodą. Obaj z lekarzem w milczeniu krzątają się przy chorej. Po chwili wykrzywiona bólem twarz łagodnieje, oczy patrzą przytomniej jęki ścichają. — Chora jest uratowana. Lekarz pisze receptę i daje wskazówki mężowi co do sposobu dawkowania.



W karetce pogotowia P.C.K.

Wychodząc mówi: — Chora musi mieć spokój i odpoczynek. Żadnych wzruszeń, żadnych przykrych wrażeń!

* * *

Teraz z najbliższego telefonu sanitariusz dzwoni do dyżurnego pogotowia.

— Czy nie zgłoszono jakiegoś wypadku? pyta. Notuje adres, Mówi do lekarza: — Dziewczyna skoczyła do studni, — Ma złamaną nogę i ogólne potłuczenia,

Po chwili lekarz z sanitariuszem wchodzą do mieszkania w małym domku.

Chora jęczy z bólu, po twarzy płyną nieustannie łzy. Sanitariusz zakłada opatrunki na zranienia, lekarz bada uważnie nogę.

— Do szpitala na operację — ordynuje krótko i sprawdza na planie, który szpital ma dyżur. Kładą chorą na nosze. Sanitariusz informuje rodzinę, gdzie mają się zgłosić do chorej.

— Jakaś kobiecina mówi:

— Żeby też taką głupią rzecz sobie zrobić! Takie nieszczęście sprowadzić!.. Bo to zginął zegarek — wyjaśnia — i wszyscy na nią, że to ona wzięła. — I tak sobie zrobiła.

Po chwili karetka odjeżdża. Chora jęczy żałośnie. — Pić — mówi z trudem. Lekarz pochyla się nad nią i podaje czarkę z wodą do ust chorej. Sanitariusz układa ją ostrożnie w wygodniejszej pozycji, podścielając miękki koc.

* * *

A po pewnym czasie — znów telefon do dyżurnego Pogotowia PCK.

— Jest ostry atak ślepej kiszki — panie doktorze.

Po chwili karetka odjeżdża do nowego wypadku. I znów, jak zwykle, przyniesie pomoc w nieszczęściu i ulży ludzkiemu cierpieniu.

* * *

Lokal Pogotowia PCK jest jasny w barwach. Uderza w oczy czystość, biel i celowość urządzenia.

Pytam lekarza dyżurnego, jakich wypadków mają najwięcej.

— Jeśli chodzi o ulicę, to najwięcej jest wypadków przejechania przez auta, lub — wynikających ze zderzenia dwu aut, albo zderzenia auta z tramwajem. Przeważnie niestety, powodem jest stan nietrzeźwy szofera. Czas aby ktoś wreszcie zajął się tą sprawą. Szofer, który w stanie nietrzeźwym siada do kierownicy — powinien mieć odebrane prawo jazdy!

— A jakie wypadki przeważają, gdy pogotowie wzywane jest do mieszkań?

— Częste są wypadki kamicy wątrobianej i kamicy nerkowej ataki serca, i ciężkie stany zapalne płuc. Dużo też jest krwotoków płucnych, poronień i porodów.

— Czy Łódź nie posiada pogotowia akuszeryjnego? — pytam.

— Owszem posiada je Ubezpieczalnia, ale na wielką Łódź i okolicę to nie wystarcza, skoro tak często jesteśmy wzywani do poronień i porodów.

Jaką ilością karetek dysponuje Pogotowie Lekarskie PCK?

— Posiadamy 4 karetki: 2 do przewozu chorych i dwie wypadkowe.



Jeden z wielu wypadków ulicznych.

— Czy Pogotowie Lekarskie wzywane jest tylko do wypadków poważnych?

— Niestety, nie. Wzywają nas nieraz w nocy do wypadków chorobowych, które możnaby załatwić w dzień i bez pomocy Pogotowia Lekarskiego.

Ludzie często nadużywają dobrej woli PCK, nie licząc się z kosztami takich wyjazdów do odległych dzielnic miasta.

* * *

Pomoc udzielona przez Pogotowie Lekarskie PCK przedstawia się w cyfrach następująco:

Od dnia 1.V.46 r. do 30.XI.1946 r, Pogotowie Lekarskie PCK udzieliło pomocy na mieście w 1.237 wypadkach, przewiozło poza terenem Łodzi 477 chorych W ambulatorium Pogotowia Lekarskiego opatrzono 244 osoby.

Pogotowie Lekarskie PCK zdało swój egzamin społeczno - obywatelski.

M. Neymanowa

Zjazd Pełnomocników Okręgowych PCK

Na przełomie okresu działalności wojennej i działalności pokojowej następuje we wszystkich ogniwach maszyny państwowej przegląd stanu posiadania, stanu organizacyjnego i możliwości pracy na przyszłość. Uchwały KRN o wejście państwa w okres gospodarki planowej, której wyrazem jest Narodowy Plan Gospodarczy, zobowiązują nas wszystkich do pracy według założeń nowej polityki odbudowy. Odpowiednikiem tego postulatu na terenie pracy Czerwonokrzyskiej był Zjazd Pełnomocników i Inspektorów PCK, który odbył się wWarszawie w dniach 13-14 grudnia 1946 r.

Głównym zadaniem Zjazdu było opracowanie PROGRAMU PCK na najbliższą przyszłość, celem wytyczenia ram, w których zmieścić się winna inicjatywa społeczeństwa zgrupowanego w PCK. Do tej pory inicjatywa ta zbyt często rozproszona była na różnokierunkowe akcje, co było zjawiskiem zrozumiałym i nawet koniecznym dla okresu wojny i bezpośrednio powojennego.

To też na zjeździe grudniowym nakreślona została nowa treść PCK, wytyczone nowe kierunki działania i rozwoju, naszkicowany zarys przyszłej ulepszonej formy organizacyjnej.

W okresie dwulecia powojennego w społeczeństwie polskim nastąpiły przemiany natury społecznej. Do współudziału w kierowaniu państwem pociągnięte zostały masy społeczne, które do tego czasu albo wcale, albo tylko pozornie lub nominalnie korzystały z tych najoczywistszych uprawnień nowoczesnego obywatela. Musiało to znaleźć swój wydźwięk także na terenie PCK, zarówno w treści programu, jak i w samej formie organizacyjnej.



Prezydium zjazdu P.C.K. Przemawia prezes, dr B. Kostkiewicz.

Poza programem, Zjazd poświęcony był opracowaniu BUDŻETU na rok 1947, nowego SYSTEMU SPRAWOZDAWCZOŚCI, oraz zarządzeń, mających na celu usunięcie szeregu niedociągnięć w bieżącym toku prac PCK.

W zjeździe wzięli udział pełnomocnicy, inspektorzy i najwybitniejsi okręgowi pracownicy PCK, członkowie zarządu głównego i dyrekcji PCK, kierownicy centralnych wydziałów i służb PCK, oraz najwybitniejsi działacze z Kół Młodzieży PCK. Zjazd był poprzedzony paroma konferencjami: 1) działaczy Czerwonokrzyskich na terenie Ziem Odzyskanych, 2) kierowników działów sanitarnych w okręgach, 3) kierowników działów finansowych i kierowników biur Poszukiwań i Informacji, 4) najwybitniejszych działaczy Kół Młodzieży PCK, i wreszcie 5) konferencją w Paryżu zagranicznych delegatów.

W obradach Zjazdu brali także udział przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej, oraz Administracji Publicznej. Nad to, na otwarcie zjazdu zjawili się ministrowie: gen. M. Spychalski, Fr. Litwin i W. Kiernik.

Zjazd był dwudniowy. Przewodniczył dr Bron. Kostkiewicz, Prezes PCK.

Nad całością obrad panowały dwa hasła, które ustalone zostały, jako kierownicze, dla najbliższej działalności PCK:

1) zdrowie i hygiena OGNISKA DOMOWEGO, oraz

2) moralna i materialna ODBUDOWA KRAJU, ze szczególnym uwzględnieniem ZIEM ODZYSKANYCH.

Znalazły one swój wyraz we wszystkich postanowieniach i stanowiły główną troskę uczestników Zjazdu.

W oparciu o własny statut i w zrozumieniu najpilniejszych potrzeb społeczeństwa, ustalone zostały następujące kierunki działania PCK:
— działalność *zdrowotna,*

— działalność *opiekuńcza,* uzupełniająca ustawowo ustaloną opiekę społeczną, sprawowaną przez organy administracji rządowej i samorządowej,

— pogotowie na wypadek *klęsk społecznych,* (działań wojennych, epidemii, powodzi i pożaru),
— służba *poszukiwania zaginionych* podczas wojny, ewidencja ich oraz związana z tym służba informacyjna;

— *wychowanie* obywatelskie, mające na celu wprowadzenie Czerwonokrzyskiego wskazania „Miłuj bliźniego i bliźniemu służ".

Wśród wytycznych programu PCK na rok 1947 na czołowe miejsce wysunięto konieczność objęcia działalnością PCK jak najszerszych warstw społecznych, a szczególniej — wsi, środowisk robotniczych oraz ubogiej ludności przedmieść większych miast.

Omówione na Zjeździe sprawy zostały dnia 20 grudnia 1946 r. rozpatrzone i ostatecznie uchwalone przez Zarząd Główny PCK.

W ten sposób nowy porządek rzeczy wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1947 r.

dr. Z. MADEYSKI

OD REDAKCJI:

Najważniejsze postanowienia zarządu głównego PCK w związku z wynikami zjazdu grudniowego podamy i omówimy w następnym numerze.



Przedstawiciele rządu na zjeździe P.C.K. Siedzą od lewej: wice Obrony Narodowej, gen. M. Spychalski, minister Administracji blicznej — dr W. Kiernik, minister Zdrowia — dr F. Litwi

Pomoc zagranicznych Czerwonych Krzyży

Obserwując dążenie do postępu w stosunkach ludzkich, polegające na unikaniu samosądów nie tylko w obrębie jednego państwa, ale i w kwestiach spornych pomiędzy państwami, warto pamiętać, że jedną z udałych prób zorganizowanego współżycia narodów jest datujące od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku porozumienie Narodowych Czerwonych Krzyży. Nie leży w możliwościach tej instytucji decydowanie o pokojowym załatwianiu spraw i rozstrzyganiu konfliktów międzynarodowych. Zadaniem jakie postawiła sobie organizacja Międzynarodowego C. K. jest gojenie ran, zadanych wojną, łagodzenie jej skutków, oraz wychowanie nowego człowieka, który drugiemu byłby bratem, a nie wilkiem.

Dobroczynnych skutków tak pojętej działalności doznaliśmy na sobie. W momencie zakończenia wojny w roku 1945, możnaby przyrównać naród nasz do człowieka, stojącego nad zgliszczami własnego domu, do którego podbiegają sąsiadki, znosząc wszystko, niezbędne do przetrwania pierwszych chwil.

Udowodniono nam, że czerwonokrzyska idea braterstwa nie jest tylko czczym frazesem, a słupy graniczne nie stanowią nieprzebytej zapory między człowiekiem cierpiącym, a tym, który mógłby, więc powinien przyjść mu z pomocą.

W okresie wojennym doświadczyliśmy pomocy Międzynarodowego C. K., niestety w zakresie nader ograniczonym. Pomoc ta sprowadzała się właściwie tylko do opieki nad obozami jeńców. Nie zdołał, M. C. K. przełamać niemieckich sprzeciwów i przyjść z pomocą ludności terenów okupowanych, ani więźniom obozów koncentracyjnych. Nie zdołał zmniejszyć okrucieństw, ani ograniczyć polityki wyniszczenia narodów zarówno pod względem gospodarczym, jak i — przede wszystkim zasobu sił biologicznych.

Lecz od momentu, gdy skruszony został mur, przez 6 lat dzielący nas od świata, dary zagranicznych C. K. i pokrewnych im instytucji poczęły płynąć do Polski nieprzerwaną falą.

Staliśmy wtedy wobec zupełnej ruiny szpitalnictwa i braku lekarstw. Przysłano nam kompletne zestawy szpitalne, rentgeny, samochody sanitarne, leki (w szczególności penicilinę i sulfamidy), surowicę, środki dezynfekcyjne.

Zanim podięły przerwaną produkcję łódzkie i bielskie fabryki tekstylne, nie mieliśmy żadnych zasobów odzieżowych. Przysłano nam setki tysięcy kilogramów ubrań i bielizny.

Gruźlica, świerzb, cherlactwo atakowały nasze dzieci. Przysłano nam tran, witaminy, odżywki (mleko skondensowane, kakao, czekoladę, soki i t. p.).

Polski Czerwony Krzyż przyjął na siebie obowiązek rozprowadzania darów, przesyłanych przez bratnie C. K. na jego ręce, zdając sobie w pełni sprawę, jak trudne i odpowiedzialne podejmuje zadanie. P.C.K. zdecydował oddać te dary przede wszystkim repatriantom, powracającym z obozów wyniszczenia i obozów pracy, ludności terenów pustynnych, ludności Warszawy, zdemobilizowanym żołnierzom, a nadewszystko — dziecku, stanowiącemu przedmiot największej troski nie tylko naszej, ale i naszych zagranicznych przyjaciół.

Rozdawnictwa darów dokonuje Polski Czerwony Krzyż przez swoje placówki terenowe, bezpośrednio do rąk podopiecznych. Część jednak, zwłaszcza leków, przeka-



Koło młodzieży P.C.K. przy szkole powszechnej Nr 3 w Białyms zorganizowało rozdawnictwo mleka z darów zagranicznych



amerykańskiej torebce z cukierkami kryje się dodatkowy dar: radość.

zywana jest szpitalom i zakładom wychowawczym miejskim, klinikom uniwersyteckim i innym.

Praca ambulansu ruchomego świetnie ilustruje wkład międzynarodowej pomocy w naszą akcję humanitarną. Polska ekipa sanitarna na samochodzie, pochodzącym z darów brytyjskich, wyposażonym w kompletne urządzenie ambulatoryjne i leki z Kanady, udziela pomocy lekarskiej, rozdaje umieszczoną w przyczepce odzież amerykańską, odżywki z Południowej Afryki.

Pierwsze skrzynie, jakie mieliśmy możność otwierać w roku 1945, pochodziły z Amerykańskiego C. K. Zawierały one odzież i mydło. Do dnia 1.XI.1946 roku otrzymaliśmy ogółem od A.R.C. 3.781,893 kilogramów darów. Na tę imponującą cyfrę składa się odzież, leki, mydło, odżywki oraz samochody. W pomoc niesioną Polsce, wkładają Amerykanie cały swój zmysł praktyczny i zdolności organizacyjne. Oprócz Misji A.R.C., urzędującej w Warszawie, działają jej przedstawiciele przy poszczególnych okręgach P.C.K., badający potrzeby danego terenu oraz zasady rozdziału. P.C.K. przysyła Amerykańskiemu C. K. pokwitowania, aż do ostatniego ogniwa rozdawnictwa włącznie, autentyczne pokwitowanie człowieka, który sweter lub kawałek mydła otrzymał.

Drugim z kolei ofiarodawcą pod względem tonażu jest Kanadyjski C. K., od którego otrzymaliśmy do dnia 1.XI.1946 r. 1,176.570 kilogramów towarów wysokogatunkowych, jak: odzież nieużywana, odżywki, tran, materiały sanitarne, a przede wszystkim 238.278 ampułek penicilliny.

W setkach i dziesiątkach tysięcy kilogramów wyrażają się dary innych C. K., jak: brytyjskiego, szwedzkiego, południowo - afrykańskiego, tureckiego, nowozelandzkiego, szwajcarskiego, belgijskiego, holenderskiego. Udział w akcji biorą także organizacje młodzieży czerwonokrzyskiej, z młodzieżą kanadyjską na czele, która zebrała i przesłała nam 775 kilogramów odzieży.

Wielką rolę w organizowaniu pomocy Polsce odgrywa Polonia zagraniczna, a więc: Rada Polonii Amerykańskiej, Kanadyjskie Towarzystwo Pomocy Polsce i inne, które nadsyłają bogate dary.

Zaopatrzenie materiałowe nie jest jedyną formą współpracy C. K. innych państw z nami. Ma ona miejsce także w formie kolonii leczniczych i wypoczynkowych dla dzieci polskich. Dzieci nasze spędziły kilka miesięcy w Szwajcarii, Danii, Bułgarii, inne leczą się w prewentorium Dzierżążna, lub w sanatorium Otwockim, ufundowanym przez Szwedów.

Znaczenie otrzymanych przez nas darów polega nie tylko na zaspokojeniu potrzeb materialnych najbardziej palących, na ratowaniu zdrowia i podnoszeniu poziomu higieny.

Wielki jest jej sens moralny. Pomoc ta stanowi bowiem wspaniały akt braterstwa międzynarodowego i wspólnoty międzyludzkiej. Czynem zadokumentowane idee Czerwonego Krzyża staną się najpewniejszym propagatorem humanitaryzmu. **mgr. H. Dąbrowska.**

NA RZECZ POKOJU

W dniu Nowego Roku prezes Rady Głównej Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, Basil O'Conner (zarazem Prezes Amerykańskiego C.K.), zwrócił się w specjalnym orędziu do sześćdziesięciu jeden zrzeszonych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, aby w roku 1947 jak najusilniej pracowały na rzecz trwałego pokoju.

Treść orędzia podajemy poniżej w tłumaczeniu:

— Stoimy na progu Nowego Roku, brzemiennego wielką **nadzieją utrwalenia pokoju, w chwili, gdy świat waży się pomiędzy osiągnięciem zgody i szczęścia, a ponownym stoczeniem się w otchłań wojny.**

— Wciąż jeszcze panuje niepewność co do dróg, jakimi narody będą kroczyć. Jest przeto bezwzględnym obowiązkiem Czerwonego Krzyża stwierdzić uroczyście wobec wszystkich ludzi, bez względu na ich przynależność rasową i narodową, swą niezłomną wolę pracy dla pokoju, pracy beznteresownej i wytrwałej, prowadzonej w duchu apolitycznym.

— Głosząc takie wyznanie wiary, Czerwony Krzyż pozostaje wierny ideom, głoszonym przez swych założycieli. **Jeden z nich oświadczył przed pół wiekiem, że — „ilekroć próbujemy hamować wściekłe zapędy walczących, zawsze protestujemy przeciwko samej wojnie. Z chwilą, gdy społeczeństwa uświadamiają sobie wszystkie okropieństwa wojny i rozpoczynają próby reformy, oczywistym jest, że wcześniej czy później dojdą do przeświadczenia, że przyjęty zwyczaj wzajemnego zabijania się jest największą zbrodnią i że należy wyrzec się go".**

— Jako prezes Rady Głównej Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża mogę stwierdzić, że od czasu, gdy słowa powyższe zostały napisane, Stowarzyszenia Narodowe Czerwonego Krzyża ponawiały je na wszystkich swych konferencjach międzynarodowych, postanawiając usilnie pracować nad utrzymaniem pokoju w świecie.

— Ubiegłego lata na konferencji w Oxfordzie przedstawiciele Czerwonych Krzyży opracowali zasady, które winny kierować ich działalnością, a uważając wojnę za największą klęskę ludzkości, uznały, że jednym z najbardziej istotnych zadań winno być stwarzanie warunków, niezbędnych dla utrzymania pokoju.

— Komitet Wykonawczy Ligi na niedawnym posiedzeniu w Paryżu polecił wszystkim stowarzyszeniom Czerwonego Krzyża, aby popierały każdą inicjatywę, zdolną uniemożliwić, a przynajmniej zmniejszyć w przyszłości niebezpieczeństwo wojny.

— Narodowe Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, a w szczególności ich Koła Młodzieży, sama Liga wreszcie, mają pełną świadomość swej wielkiej odpowiedzialności. Przez moje usta kierują one wezwanie do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli o pomoc w spełnieniu tego świętego zadania, które za cenę najwyższych poświęceń należy doprowadzić do zwycięskiego końca. Gdyby bowiem Czerwony Krzyż i Czerwony Półksiężyc misji tej nie zdołały spełnić, ludzkość straciłaby jedną z największych szans pokoju.



Dzieci wiejskie przy ambulansie ruchomym P.C.K. na Ziemi Lubuskiej.

AMBULANS WĘDROWNY P C K

zbiera chorych na Ziemi Lubuskiej

Ziemia Lubuska — ziemia odzyskana w stanie zupełnego wyniszczenia, ze zburzonymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, zamieszkała przeważnie przez repatriantów i reemigrantów. Stan sanitarny ludności jest krytyczny, a nawet katastrofalny: wycieńczeni, obdarci, prawie bez bielizny osobistej i obuwia, rozgoryczeni, często w stanie depresji duchowej. Dzieci w 80% zapadają na różne choroby, zwłaszcza szerzy się gruźlica i krzywica.

Warunki terenowe (brak środków lokomocji i duże odległości od ośrodków z lekarzem i apteką), utrudniają kontakty sił sanitarnych z tymi, którzy wołają o pomoc. Trzeba do nich dotrzeć — a uczynić to może tylko ambulans wędrowny.

Jest to samochód, w którym (w pozycji leżącej), można przewieźć chorego lub udzielić mu pomocy na miejscu, w wozie. Zaopatrzony jest w sprzęt lekarsko-sanitarny z podręcznymi lekami. Ma personel, składający się z lekarza, pielęgniarki i odpowiednio wyszkolonego szofera. Posiada przyczepkę, w której wozi dary zagranicznych Czerwonych Krzyży (odzież, odżywki mydło).

Po raz pierwszy Ambulans Wędrowny imienia dr. Gorczyckiego przysłany przez Zarząd Główny PCK, odbył swój objazd po Ziemi Lubuskiej w miesiącu lipcu 1946 roku. Zbadano wtedy 934 chorych i zaopatrzono w odzież do 2.000 osób. Stwierdzono wśród ludności wielkie zaświerzbienie, a w niektórych wsiach — 100 procent malarii!

Doświadczenie pierwszego wypadu ambulansu wędrownego wykazało ogrom potrzeb. Stwierdziliśmy, że największe nasilenie pracy czerwonokrzyskiej winno być skierowane do odległych wsi i ośrodków robotniczych.

W październiku r. ub. PCK Okręg Wielkopolski, uruchomił własny Ambulans Wędrowny radośnie powitany przez ludność, która okazała pełne zrozumienie pożytku z tej formy pomocy i wzruszająco dziękowała za udzieloną pomoc.

Akcja lecznicza Ambulansu uzgadniana jest każdorazowo z lekarzem powiatowym, a rozdawnictwo darów odbywa się w danej miejscowości w porozumieniu z organizacjami społecznymi.

Ambulans wyjeżdża do wskazanego mu Oddziału PCK, który na pewien czas stanowi dla niego bazę. Stąd robi wypady w teren, do miejscowości najbardziej potrzebujących pomocy.

Wydajność pracy Ambulansu Wędrownego wykazują sporządzane dwutygodniowe raporty I tak np. z wyjazdu do powiatów: Zielona Góra, Krosno nad Odrą i Gubin:

Obsłużono osób 1.008, z czego: zbadano 229, opatrzono 67, zbadano dzieci 642, dokonano szczepienia 70

Zima wzmogła potrzeby lecznicze, odzieżowe i odżywcze ludności Ziemi Lubuskiej.

Żeby zaspokoić je, P.C.K. Okręg Wielkopolski dąży do uruchomienia jeszcze 3 ambulansów wędrownych, aby jeden ambulans obsługiwał 3 powiaty.

Na dawnych ziemiach Okręgu Wielkopolskiego, gdzie zniszczenie też jest wielkie, lecz pozostała dawna ludność, pomoc sanitarno - opiekuńcza jest również niezbędna. Żeby chociaż częściowo zaspokoić te potrzeby, P. C. K. Okręg Wielkopolski organizuje w swoich Oddziałach, posiadających trakcję samochodową, wyjazdy ekip sanitarnych conajmniej raz w tygodniu do osiedli, pozbawionych wszelkiej pomocy lekarskiej. W skład ekipy wchodzą — lekarz i pielęgniarka. Udzielają oni pomocy lekarskiej i rozdzielają dary tym najbardziej potrzebującym, którzy nie są w stanie sami dotrzeć do siedziby Oddziału P.C.K.

Ambulans Wędrowny okazał się placówką ze wszech miar pożyteczną. Koi nietylko cierpienia cielesne, ale podtrzymuje na duchu i zasila w niezbędną odzież, jak: koszule, buty, swetry, szale, rękawiczki itp.

Wdzięczność okazują nie tylko poszczególni podopieczni, ale również i rady powiatowe, które na ręce Pełnomocników Oddziałów P.C.K. — składają podziękowania i ofiary.

PCK
na usługach repatriantów



Do Katowic przybył pociąg z Niemiec: wrócili najmłodsi repatrianci.

Długie, bardzo długie szeregi naszych braci wchłaniał corocznie moloch trzeciej Rzeszy. „Naród Panów" stabilizował swe możnawładztwo hitlerowskie w ciągu niemal 6 lat okupacji. Wiele najcenniejszych jednostek naszego narodu skonało na ziemi niemieckiej. Prochy setek tysięcy spalonych w krematoriach użyźniały ją próchnicą swych świętych szczątków.

Przyszedł wreszcie dzień, dzień jasny jak słońce: runęła potęga wielkiej Rzeszy. Otwarte zostały wrota więzień i obozów. Każda droga i ścieżyna, prowadząca na zachód od Matki Polski, zasłana była trupami i cieniami tych, którzy padli po drodze.

Trzeba było zmobilizować wszystkie siły, żeby dać im ratunek. Jedną z pierwszych instytucji, które stanęły wówczas do pracy — był Polski Czerwony Krzyż, szczególnie w Okręgu Śląskim, który ze względu na swoje położenie i na gęsto rozrzucone tu „zabytki kultury niemieckiej" w postaci obozów: Blachownia (Blechhamer), Oświęcim (Auschwitz) oraz 59 obozów pracy t. zw. „lżejszych", stanął wobec ogromnych wymagań chwili.

Okręg Śląsko-Dąbrowski P. C. K. poprzez wszystkie swoje Oddziały w terenie, dniem i nocą przyjmował umęczonych. Personel pracował bez wytchnienia, zawsze w imię czerwonokrzyskiego hasła „Miłuj bliźniego i bliźniemu służ". Praca była bardzo ciężka. Ludzie, gnani chęcią ucieczki od miejsca kaźni, podnieceni gorączką powrotu do domostw (często zburzonych), wyniszczeni straszliwym systemem obozów karnych i przymusowymi robotami w Niemczech, ciągnęli z nadludzkim wysiłkiem. Nierzadko padali w drodze.

Na punktach P. C. K. witano wszystkich upragnionym polskim chlebem.

Byli wśród powracających i cudzoziemcy: Francuzi, Jugosłowianie, Włosi, Czesi i inni, dla których Polska była tylko wypoczynkiem przed dalszą, jakże długą, a tak pilną wędrówką do własnych krajów.

Zadania, jakie podjął i wypełnił P. C. K., szczególnie na Śląsku, najbardziej newralgicznym punkcie repatriacji, były wielkie, praca olbrzymia, a świadomość dobrze spełnionego obowiązku jest najpiękniejszą zapłatą dla Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego.

Repatriacja trwa w dalszym ciągu.

Lecz dzisiejszy repatriant z zachodu jest już niepodobny do tamtych, co szli do kraju w łachmanach i pieszo. Są wśród nich i ludzie zamożni, których prowadzi tęsknota i pragnienie pracowania w kraju. Pomoc P. C. K. jest więc obecnie dużo mniejsza, tymbardziej, że akcję repatriacyjną przejęły czynniki państwowe. Jednak — zwłaszcza pomoc sanitarna trwa i jest nadal konieczna.

Nie bezpośrednio, ale także dobroczynnie w skutkach, Okręg Śląsko - Dąbrowski zajmował się repatriacją ze wschodu. Całe zestawy pociągów, wiozących przez długie tygodnie repatriantów, przyjmowano troskliwie i z sercem. Aczkolwiek P. C. K. nie był w stanie zaopatrzyć wszystkich w odzież, czy konieczną żywność, to jednak tysiące ludzi otrzymały najniezbędniejsze części odzieży, dzieci odżywki i mleko, a wszyscy mydło, którego brak był przyczyną brudu i chorób.

Dzięki ofiarności Amerykańskiego, Angielskiego, Szwedzkiego i innych C. K., byliśmy i wciąż, choć już w węższej mierze, jesteśmy dysponentami milionowego majątku i zgodnie z życzeniami ofiarodawców obdarowaliśmy tych, wyjątkowe warunki których nakazywały obdarować.

O rozmiarach spełnionego zadania mówią następujące cyfry:

Ogółem Okręg Śląsko-Dąbrowski przyjął: repatriantów polskich ze wschodu 3.347.706, z zachodu 390.421 obcokrajowców z zachodu 40.536. Udzielił pomocy sanitarnej 276.582 osobom, noclegów — 277.743 osobom, pomocy odżywczej (posiłków) — 2.621.286, zapomóg pieniężnych — 842.615 zł., odzieży — 176.342 sztuk, obuwia — 16.204 par.

Wymowa tych cyfr jest najbardziej plastyczna i przekonywująca o rozmiarach akcji pomocy P. C. K. dla repatriowanych.

mgr. K. GRABANOWSKI

APTECZKI SAMOCHODOWE PCK



Wypadek na szosie: szofer udziela pierwszej pomocy.

Pisma codzienne codzień informują o nowych wypadkach samochodowych. Opinia publiczna, wstrząśnięta wieścią o tragicznych skutkach tej, czy innej katastrofy, szuka jej sprawców, szuka sposobów zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości.

Lecz wypadki na drogach są nieuniknione. Możemy zmniejszyć do minimum ilość katastrof, powodowanych przez kierowce, (zbytnie przemęczenie, nieuwaga, nieznajomość przepisów o ruchu kołowym lub ich lekcewazenie), zawsze jednak trzeba liczyć się z niezależnym od woli ludzkiej defektem silnika, hamulca, czy kierownicy, lub z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Ażeby więc podróżującym zapewnić natychmiastowy ratunek, Polski Czerwony Krzyż zapoczątkował nową w Polsce akcję: — Wszystkie auta osobowe i ciężarowe P. C. K. otrzymały podręczne apteczki, umożliwiające natychmiastowe udzielenie pierwszej pomocy. Odpowiednio przeszkolony szofer, mając do swej dyspozycji niejniezbędniejsze lekarstwa i środki opatrunkowe, może częstokroć uratować życie rannemu, zwłaszcza, jeśli wypadek zdarzy się w miejscu oddalonym od osiedli ludzkich i natychmiastowa pomoc lekarska jest niemożliwa.

Orientacyjna zawartość takiej podręcznej apteczki samochodowej, zamkniętej w specjalnym pudełku drewnianym lub blaszanym, jest następująca:

Amoniak, jodyna, krople nasercowe i żołądkowe, spirytus skażony, woda, tabletki do wody utlenionej, bandaże różne, zaciskacz gumowy, plaster lepki, opatrunki osobiste, mydło, ręcznik, wata (kompres wato-gazowy), łubki, nożyczki, kieliszek.

Ta pięknie pomyślana akcja nie może ograniczyć się tylko do kilkudziesięciu samochodów Polskiego Czerwonego Krzyża, jeśli stać się ma w swych skutkach użyteczna powszechnie.

Zadanie to, w związku z oxfordzkimi uchwałami Międzynarodowej Komisji Pomocy na Drogach (zjazd Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w lipcu 1946 r.), podjęte przez Polski Czerwony Krzyż, wymaga szeroko rozplanowanej akcji szkoleniowo-propagandowej wśród szoferów, wśród towarzystw przewozowych, właścicieli samochodów, wreszcie zainteresowania nią Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Komunikacji oraz uzgodnienia z nimi dalszego wspólnego działania.

Dopiero wtedy, gdy przynajmniej co trzeci, lub co czwarty samochód w Polsce będzie zaopatrzony w apteczkę podręczną, gdy każdy kierowca będzie posiadał podstawowe wiadomości, jak należy ratować siebie i innych — wypadki automobilowe na naszych szosach staną się mniej niebezpieczne, zmniejszy się ilość wypadków śmiertelnych, powodujących trwałe kalectwo. *(wl)*

Szkoły pielęgniarstwa PCK

Poznań — ul. Szkolna Nr. 16
Zabrze — ul Dubiela Nr. 10
Łódź — ul. Sterlinga Nr. 13

Kurs nauki w każdej szkole trwa dwa i pół lat. Obowiązujący internat. Nauka i internat bezpłatne.

Półrocze wiosenne rozpoczęte zostało w Poznaniu i Zabrzu w dniu 1 lutego br., w Łodzi — rozpoczn e się 1 marca.

Warunki przyjęcia: 1) wiek 18 — 30 lat (kandydatki w wieku ponad 30 lat mogą uzyskać zezwolenie Min. Zdrowia), 2) ukończone gimnazjum (mała matura), 3) dobry stan zdrowia, 4) nienaganna przeszłość.

Podania należy składać bezpośrednio w Dyrekcjach Szkół, załączając odpisy: życiorysu, metryki urodzenia, świadectwa szkolnego, oraz adresy osób, które mogą dać opinię.

Międzynarodowy dom rekonwalescentów

Duński Czerwony Krzyż otworzył Dom Rekonwalescentów, przeznaczony dla byłych członków ruchu oporu, b. żołnierzy oraz tych wszystkch, którzy ponieśli szczególne cierpienia i krzywdy z powodu wojny. W grę wchodzą kandydaci następujących krajów: Belgii, Francji, W. Brytanii, Holandii, Norwegii, Polski i Danii. Dom znajduje się w Gurrehus, w północnej Jutlandii.

Budynek był w swoim czasie rezydencją greckiego księcia Jerzego. Znajduje się w obszernym parku. Pomieścić może w warunkach niemal komfortowych około 90 osób jednocześnie. Normalnie pobyt wypoczynkowy trwa dwa miesiące. Duński Czerwony Krzyż jest wyłącznym gospodarzem terenu, organizatorem życia i opiekunem przybyłych rekonwalescentów.

Inicjatywa Duńskiego CK spotkała się z wielkim zainteresowaniem w całym świecie. O wyborze pacjentów, którzy jadą do Gurrehus, decydują zainteresowane narodowe Czerwone Krzyże w porozumieniu z organizacjami ruchu oporu w danym kraju. Przy tak pomyślanej organizacji, niema wątpliwości, że z pobytu w Gurrehus korzystają rzeczywiście tylko członkowie ruchów oporu lub uczestnicy wojny.

Opiekę zdrowotną nad pacjentami sprawuje słynny neurolog duński, Axel Arnfred oraz pielęgniarki. Głównym czynnikiem leczniczym jest wypoczynek i spokój w zdrowej i pięknej okolicy. Lekarz przepisuje, jeśli trzeba, niezbędne zabiegi poszczególnym pacjentom. Środkiem leczniczym są też pewne prace i zajęcia fizyczne, jak: ogrodnictwo, sport, dalekie spacery, studia nad rolnictwem duńskim itp.



Czytelnia w Międzynarodowym Domu Rekonwalescentów.

Międzynarodowy dom rekonwalescentów Duńskiego Czerwonego Krzyża okazał się eksperymentem najzupełniej udałym, znajdzie też zapewne wkrótce naśladowców i w innych krajach.

Duński Czerwony Krzyż skierował na ręce Polskiego Czerwonego Krzyża zaproszenie dla 15-stu osób. Lista zaproszonych ustalona zostanie przez Zarząd Główny PCK wespół z Zarządem Związku b. Więźniów Politycznych.



„Gurrehus", stary pałac duński, obecnie — Międzynarodowy Dom Rekonwalescentów.

Z minionych dni PCK

WYMIANA ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wymienił tradycyjne życzenia ze wszystkimi bratnimi organizacjami Narodowych Czerwonych Krzyży.

Z pośród życzeń, jakie do nas wpłynęły, cytujemy następujące:

Prezes Międzynarodowej Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, p. Basil O'Connor:

— Wyrażam szczerą wdzięczność za współpracę w okresie ubiegłego roku. Pomyślne wyniki pracy Ligi w roku 1946 były możliwe do osiągnięcia jedynie dzięki wysiłkom wszystkich stowarzyszeń. Jestem przekonany, że dalsza współpraca w tym samym duchu, skierowana ku urzeczywistnieniu ideałów humanitarnych, zawartych w naszym programie działania, przyniesie dalsze postępy w roku 1947. W imieniu Ligi składam gorące życzenia pomyślnej pracy.

Przewodniczący Radzieckiego Czerwonego Krzyża, dr. Kolesnikow:

— Wydział Wykonawczy Radzieckiego C. K. składa pozdrowienia i serdeczne życzenia Noworoczne. Jestem pewien, że rok 1947 wzmocni przyjaźń między naszymi organizacjami w pracy humanitarnej i w walce o pokój i postęp przeciwko siłom reakcji i podżegaczom wojennym.

Dyrektor Amerykańskiego Czerwonego Krzyża (Misja w Polsce):

„W rocznicę powstania zasad chrześcijańskich wydaje mi się właściwe, abyśmy uświadomili sobie raz jeszcze

wielkość czynu humanitarnego, pełnionego przez Polski Czerwony Krzyż szczególnie w okresie ostatniego półtorarocza.

— Pan i tysiące niezmordowanych pracowników dokonywaliście cudów w wielce skutecznym wykonywaniu obowiązków, jakie na siebie przyjęliście. Dosłownie: setki tysięcy ludzi bezdomnych, bezradnych, wyrzuconych z siedzib ojczystych, znalazły niezbędną pomoc w postaci najprzeróżniejszych materialnych przedmiotów. Promieniowaliście duchem dobroci, szerzyliście poczucie zaufania i pewności w lepsze życie, dodając odwagi tysiącom ludzi. Wasza organizacyjna energia i zapobiegliwość służyć może przykładem każdemu z Narodowych Czerwonych Krzyży na świecie.

— Korzystaliśmy z przywileju współpracowania z Wami w tych najtrudniejszych czasach. Pełni gorącej przyjaźni i uznania składamy najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt i pomyślnego Nowego Roku".



Choinka dla dzieci w Zarządzie Głównym P.C.K. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: prezes dr B. Kostkiewicz, pani Elsie Strand z Amerykańskiego C.K., M. L. Dayton — dyrektor Misji na Polskę Amerykańskiego C.K., I wiceprezes P.C.K., mec. J. Dobrowolski.

GWIAZDKA W ZARZ. GŁ. PCK

Dnia 20 grudnia 1946 roku Koło PCK Oddziału Warszawskiego ZZPIS, przy wydatnej pomocy Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego zorganizowało wspólną gwiazdkę dla dzieci pracowników biur i placówek warszawskich PCK.

Przedstawiciele władz czerwonokrzyskich oraz pracownicy PCK licznie przybyli na tę uroczystość. Kiedy ucichły pięknie odśpiewane kolędy przez Drużynę Śpiewaczą pod dyrekcją Henryka Kalińskiego, na salę wkroczył św. Mikołaj. Ze skromnością godną świętego przyznał się dzieciom, że nie byłby w możności przygotować im tak pięknych darów, jak te, których stosy złożono pod choinką, gdyby nie pomoc św. Mikołaja amerykańskiego, który zrozumiał jego powojenne trudności i okazał się dobrym kolegą.

Rozdano 280 paczek. Paczki nie były imienne, oznaczono jedynie na nich wiek i płeć dzieci.

Każda z paczek zawierała:

Ubranie (kombinezon narciarski ew, sukienka, lub ubranko wełniane na drutach), ręcznik, mydło, materiały piśmienne i jeszcze jeden podarunek z odzieży.

Gwiazdka była pierwszą imprezą koleżeńską dla dzieci członków Koła.

WSPÓŁPRACA PCK Z WOJSKIEM

Dawno minęła wojna, nie skończyły się jednak cierpienia żołnierza. W szpitalu Okręgowym w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 33 i w szpitalu Obrony Narodowej, Koszykowa 78, znajdują się jeszcze na kuracji inwalidzi wojenni i chorzy. Po korytarzach szpitalnych posuwają się z trudem ludzie bez nóg, stukają głucho o posadzkę drewniane szczudła kul, obija się echem o ściany złowróżbny kaszel postrzelanych płuc.

W monotonię smutnego szpitalnego życia wpada raz na miesiąc radosny ton. Sala świetlicowa rozbrzmiewa dźwiękami muzyki, śpiewu, barwnego żywego słowa. To Polski Czerwony Krzyż urządza koncert. Doborowi soliści wykonują bogaty program. Koncert poprzedzony jest pogadanką o twórczości kompozytorów, których utwory są wykonywane. Obok miłych wrażeń artystycznych dostają słuchacze garść wiadomości z historii muzyki, przenoszą się w świat sztuki, odrywają myśl od rzeczy codziennych i smutnych. Wrażenia i przeżycia, wyniesione z sali koncertowej, stają się na długo pokarmem dla ducha, pokrzepieniem dla serc.

W szpitalu Obrony Narodowej w ciągu roku 1946 urządził Polski Czerwony Krzyż 9 koncertów, w szpitalu Okręgowym — 12.

Frekwencja wynosiła każdorazowo 300 — 400 chorych.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Okręg Warszawski P. C. K. pośpieszył do szpitali wojskowych, aby z chorym żołnierzem podzielić się tradycyjnym opłatkiem i dobrym słowem oraz ofiarować im małą gwiazdkę. Pełnomocnik Zarządu Głównego na Okręg Warszawski p. Alfred Lewandowski był obecny na wigilii żołnierza w Szpitalu Okręgowym i w Szpitalu K. B. W. W serdecznych słowach podkreślił stałą łączność między żołnierzem a Czerwonym Krzyżem zarówno w czasie wojny jak i pokoju.

Gości czerwonokrzyskich witał w Szpitalu Okręgowym komendant szpitala płk. dr. Tarnawski, a przemawiał szef Dep. Służby Zdrowia M. O. N. gen. Szarecki.

Powitania w Szpitalu K. B. W. dokonał ppułk. Lieberman, w imieniu żołnierzy przemawiał komendant gen. Świetlik Komendanci dziękowali Czerwonemu Krzyżowi za stałą pomoc, opiekę nad żołnierzem oraz za akcję kulturalno - oświatową, prowadzoną na terenie szpitali w formie koncertów i odczytów.



Dzieci na choince w Zarządzie Głównym P.C.K.

GWIAZDKA DUŃCZYKÓW DLA DZIECI

Serdeczne więzy przyjaźni, zadzierzgnięte w czasie radosnych wywczasów, jakie spędziły dzieci polskie w Danii w letnich miesiącach 1946 r., nie zerwały się. Pamięć pozostała nie tylko w umysłach wdzięcznych dzieci polskich. Nie zapomnieli o swych młodocianych polskich gościach i Duńczycy.

Wyrazem tej pamięci była piękna uroczystość, która odbyła się w Warszawie dnia 30 grudnia ub. r. Na uroczystość tę w towarzystwie rodziców przyszły dzieci, większość których spędzała wakacje w duńskim obozie wypoczynkowym w Klosterheden. Danię reprezentował konsul Joergen Mogensen oraz przybyły z Danii prof. Egedal Poulsen, komendant obozu w Klosterheden. Obecni byli przedstawiciele Okr. Warsz. z prezesem A. Lewandowskim na czele.

Gości powitał prezes A. Lewandowski, dziękując przy okazji przedstawicielom Danii za troskę i opiekę nad dziećmi polskimi, gościnnie podejmowanymi w Danii.

Odpowiedział prof. Poulsen. Oświadczył, że w porównaniu z przebywającymi w tym czasie w Danii dziećmi innych narodowości, dzieci polskie wykazały żywą inteligencję, kulturalne zachowanie się, brak chciwości, przyjacielskość, przywiązanie do wychowawców. Opowiedział, jak to pewnego dnia dzieci polskie dostały po tabliczce czekolady i tegoż dnia wychowawca znalazł we własnej kieszeni 3 tabliczki. Oczywiście, włożyły je tam dzieci nasze, lecz żadne przyznać się do tego nie chciało. Zważywszy, jak rzadkim dla nich przysmakiem jest czekolada, łatwo wysnuć wniosek, że — wychowawca duński został pokochany mocno przez trójkę polskich dzieciaków.

Po przemówieniach Duńczycy wyświetlili film z pobytu dzieci naszych w Danii, poczym rozdano paczki.

Gmina, na terenie której znajdował się obóz Klosterheden, przysłała produkty, z których zrobiono paczki w Okręgu Warsz. PCK, przytym, ponieważ w uroczystości brały udział również dzieci z innych obozów, przeto PCK dodał produkty własne, zwiększając liczbę paczek o 46.

Prócz paczek, zestawionych z darów gminy Klosterheden, rozdano 51 paczek imiennych, nadesłanych przez rodziny duńskie, u których część dzieci polskich spędziła wakacje.



Dzieci warszawskie obdarowane paczkami gwiazdkowymi przez Duński Czerwony Krzyż



Prof. Egedal Poulsen, wypróbowany przyjaciel naszych dzieci.

ODWIEDZINY ZAGRANICZNE

Do częstych wydarzeń w życiu czerwonokrzyskim należą obecnie wizyty przedstawicieli zagranicznych.

W listopadzie Zarząd Główny gościł delegatów Szkockiego C. K. w osobach: płk. J. K. Arthura i płk. W. G. Simsona, oraz delegację kanadyjską w osobach: p. Mc. Dougala, prezesa „United Polish Relief Fund“ *) i przedstawicieli Polonii kanadyjskiej, pp. Majtczaka i Wójcika.

Goście szkoccy interesowali się sprawą szpitalnictwa i walki z gruźlicą, prowadzoną przez PCK-owskie, szwedzkie i szwajcarskie sanatoria w Polsce.

W wyniku wizytacji terenowej Szkoci zgłosili zamiar ufundowania szpitala w Polsce. Zarząd Główny PCK, pragnąc wykorzystać w sposób jaknajbardziej celowy i racjonalny pomoc zagraniczną, przestawił projekt Szkockiego C. K. na nieco inne tory. Mianowicie zaproponował, aby zamiast ufundowania szpitala, którego utrzymanie mogłoby przekroczać możliwości finansowe PCK, okazano nam pomoc w akcji niesienia pomocy sanitarnej terenom pustynnym za pośrednictwem ambulansów ruchomych. Delegacja szkocka życzliwie przyjęła tę myśl. W roku 1947 mamy nadzieję otrzymać kilkanaście nowych wozów ze Szkocji.

Goście kanadyjscy, pragnąc poznać potrzeby Polski, zwiedzili Warszawę, tereny pustynne i tereny Ziem Odzyskanych na Dolnym Śląsku

Ponieważ darem najcenniejszym i największe posiadającym znaczenie ze wszystkiego, co otrzymujemy z Kanady, jest penicilina, Zarząd Główny PCK przedstawił ofiarodawcom rozdzielnik, według którego penicilina rozprowadzana jest wśród społeczeństwa oraz pokazał składy, gdzie jest przechowywana.

Goście kanadyjscy także nie rozstali się z Polską bez zapowiedzi dalszej pomocy W miarę wyczerpywania się zasobów peniciliny, mamy otrzymywać dalsze jej transporty.

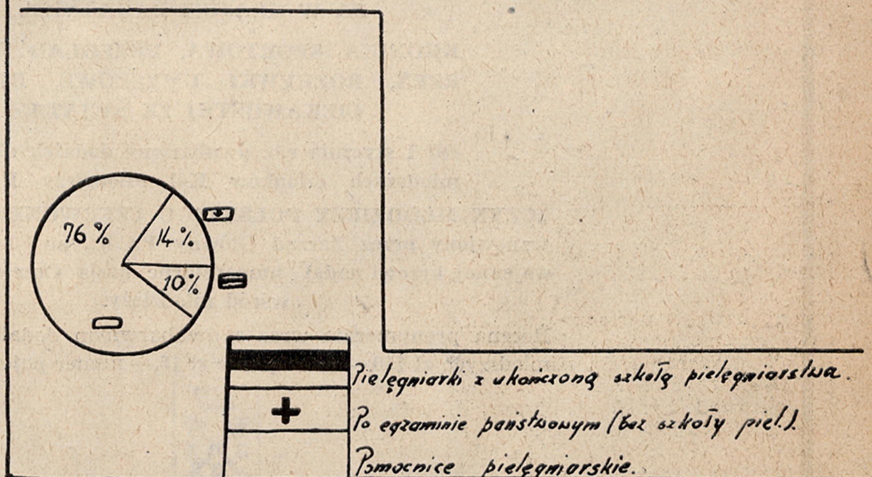
W styczniu złożyli wizytę w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża p. Ivonne de Dujardin de Matthynssen, przewodnicząca Międzynarodowej Unii Pomocy Dzieciom oraz minister pełnomocny Argentyny w Polsce p. Maffit, obiecując zorganizować na terenie swego bogatego kraju akcję pomocy dla dzieci polskich. W czasie rewizyty prezesa dr-a Br. Kostkiewicza u ministra Maffita, ten ostatni wysunął projekt, aby w gronie przedstawicieli zagranicznych w Polsce zorganizować Towarzystwo Przyjaciół Polskiego Czerwonego Krzyża. Dla zapoczątkowania tej akcji zadeklarował w imieniu własnym składkę w wysokości zł 2.000 miesięcznie.

---

*) Polski Zjednoczony Komitet Ratunkowy.

PIELĘGNIARKI
zatrudnione w instytucjach P. C. K.:

NA PUNKTACH SANITARNYCH BEZ LEKARZA	532
W PRZYCHODNIACH LEKARSKICH	323
W SZPITALACH	179
W SANATORIACH	42
W IZBACH CHORYCH	20
W OŚRODKACH ZDROWIA	10
W AMBULATORIACH RUCHOMYCH	10
W DOMACH WYPOCZYNKOWYCH	8
NA STACJACH OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM	7
RAZEM	1131



PIELĘGNIARKI PCK

Powyższy wykres przedstawia zespół pielęgniarek, zatrudnionych w instytucjach PCK. Obejmuje on wszystkie pielęgniarki według instytucji, w których pracują. Wynika z wykresu, że największa liczba pielęgniarek jest zatrudniona na Punktach Sanitarnych bez stałego lekarza, dojeżdża on tylko kilka razy w tygodniu lub miesiącu. Są to więc Punkty, odległe od większych osiedli, a zatym sięgające najgłębiej na wieś. Punkty te udzielają miejscowej ludności doraźnej pomocy w nagłych wypadkach i rozwijają swoją działalność higieniczną i zapobiegawczą.

Wykres w formie koła na dole przedstawia procentowo wyszkolenie pielęgniarek, zatrudnionych przez Polski Czerwony Krzyż. Tylko 10% z ogólnej liczby stanowią pielęgniarki z ukończoną Szkołą Pielęgniarstwa, a 14% z egzaminem państwowym, tj. pielęgniarki, które są na mocy Ustawy o Pielęgniarstwie z r. 1935 zrównane w prawach z pielęgniarkami dyplomowanymi ze Szkół Pielęgniarstwa. Tak mały odsetek — (zaledwie 24%) — zawodowych pielęgniarek wśród sióstr PCK tłomaczy fakt, że przez lata wojny ubyła prawie połowa pielęgniarek.

Według przedwojennych danych statystycznych normalnie co rok ubywa 3% pielęgniarek z powodu niezdolności do pracy lub śmierci. Część pielęgniarek zginęła w więzieniach i obozach koncentracyjnych, część w czasie działań wojennych w 1939 r. i 1944, część pozostaje jeszcze daleko po za granicami kraju, wreszcie część, mająca na utrzymaniu liczne rodziny, przerzuciła się do innych zawodów, dających lepsze warunki materialne.

Tymczasem zapotrzebowanie na pielęgniarki wzrasta wraz z rozwojem działalności służby zdrowia i udostępnienia leczenia dla szerokich warstw ludności Staje się więc palącą potrzebą szkolenie pielęgniarek zawodowych w Szkołach Pielęgniarstwa z kursem dwu i pół letnim i pielęgniarek pomocniczych na kursach dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego na kursach 6-cio miesięcznych.

Polski Czerwony Krzyż kładzie duży nacisk na szkolenie obu typów pielęgniarek w programie swej działalności.

W roku 1946 osiągnięto już pozytywne wyniki w dziale szkolenia pielęgniarek: uruchomiono dwie Szkoły Pielęgniarstwa PCK, oraz zorganizowano 20 kursów dla Sióstr Pog. Sanit. PCK, które ukończyło 569 słuchaczek. Rozpoczętych, lecz jeszcze nie zakończonych, jest 10 kursów.

J.S.



Prenumerata: Rocznie zł 120.— Półrocznie zł 60.— Kwartalnie zł 30.— Numer pojedyńczy zł 15.—

Prenumeratę należy wpłacać do Administracji, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub na konto P.K.O. Nr I-4529.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godzinach 10—12. Administracja czynna w dni powszednie w godzinach 9—14.

Drukowano w Zakł. Graficznych „KSIĄŻKA", Warszawa, ul. Smolna 12. Z. 182. 10.000. B-19739